WARSZAWA — KATOWICE, 1 MAJA 1937 R.

wiadomości turystyczne

Rok VII
Nr. 9
Cena 25 gr.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY TURYSTYCE, KOMUNIKACJI, OCHRONIE PRZYRODY, UZDROWISKOM, HOTELARSTWU I PRZEMYSŁOWI TURYSTYCZNEMU

Układ turystyczny
polsko-rumuński

Min. Beck w czasie swej podróży bukaresztеńskiej podpisał m. in. układ turystyczny polsko-rumuński.

Jest on wzorowany na układach, jakie Polska zawarła z szeregiem innych państw, przy czym główną zasadą układu jest nieuszczuplanie rezerw walutowych Banku Polskiego, odpływem dewiz na finansowanie turystyki do Rumunji, lecz pokrywanie tych kosztów częściowo wpływami z clearingu, częściowo zaś odmrażaniem należności polskich w Rumunji. Interesy turystów polskich do Rumunji będą zagwarantowane przez ustalenie dogodnego kursu wymiennego naszej waluty na leje. Układ przewiduje, że do oficjalnego kursu płaconego przez Bank Narodowy Rumuński za złote doliczane będzie odpowiednie disagio. W praktyce więc kurs złotego wynosić będzie prawdopodobnie około 30 lei. Jest przewidywane, że dla uniknięcia możliwych nieporozumień akredytywy turystyczne do Rumunji będą odrazu opiewały na leje w równowartości do sumy, którą turysta polski wpłaci w kraju przy wykupywaniu tej akredytywy.

Układ przewiduje również znaczne ułatwienia paszportowe.

Układ turystyczny polsko-rumuński wpłynie niewątpliwie na dalszy rozwój turystyki polskiej do tego pięknego kraju, który szczególnie w okresie lata i jesieni jest silną atrakcją dla wielu naszych rodaków.

Sytuacja z wystawą paryską
wciąż jeszcze niewyjaśniona

W chwili oddawania niniejszego numeru do druku sprawa układu turystycznego polsko-francuskiego jeszcze nie jest załatwiona. W Paryżu toczą się w dalszym ciągu pertraktacje, które mają zostać lada dzień zakończone, narazie jednak nic konkretnego nie wiadomo o ich szczegółach.

Uzyskanie jakichkowiek konkretnych informacyj w Warszawie jest rzeczą bardzo trudną, Ministerstwo Spraw Zagranicznych bowiem nie udziela w tych sprawach żadnych wiadomości, a poszczególni jego referenci hołdują zasadzie odsyłania zapytujących od jednego wydziału do drugiego, bez udzielania jakichkolwiek wyczerpujących danych.

Zgodnie z informacjami, uzyskanymi przez redakcję „Wiadomości Turystycznych" ze źródeł prywatnych, układ turystyczny polsko - francuski zostanie ostatecznie podpisany, w ramach ogólnego traktatu, w pierwszym tygodniu maja r. b.

Suma globalna, którą nasi turyści będą mogli wywieźć określona została według naszych informacji na 16.000.000 franków franc. (4.000.000 zł.), a kwota dozwolona do wywozu przez poszczególne osoby określona jest na 800 franków (200 zł.) tygodniowo. Ponieważ w zasadzie przewidziane są paszporty 2-tygodniowe, każdy będzie mógł wywieźć 1600 franków t. j. 400 zł.

Z powyższego wynika, że ogólna ilość osób, które będą mogły wyjechać z Polski na wystawę nie przekroczy 10.000.

Data otwarcia wystawy została oznaczona na 24 maja.

Pamiętajcie o pomocy dla bezrobotnych

Oldboy'e Sek. Narc. P.T.T.



W jubileuszowych zawodach zorganizowanych z okazji 30-lecia Sekcji Narciarskiej P.T.T. wzięli udział Oldboy'e Sekcji. Na zdjęciu od lewej pp. Fr. Bujak, Z. Kaliciński (zwycięzca) Ign. Bujak, St. Bednarski, Kaz. Schiele. Foto-Schabenbeck.

Nie będzie układów wizowych

Związek izb przemysłowo-handlowych wystąpił do Min. Spraw Zagranicznych z memorjałem, w którym twierdzi, iż pożądane byłoby wprowadzenie przepisów, zwalniających wyjazdy zagraniczne od wizowania paszportów. Gdyby interes państwa nie pozwalał na to w stosunku do wszystkich krajów, należałoby znieść ten obowiązek przynajmniej w stosunku do tych krajów, z którymi Polska utrzymuje żywy kontakt handlowy.

Związek podnosi, że obywatele szwajcarscy obowiązani są wizować swe paszporty dla podróży tylko do 9 państw, do 23 są zwolnieni od obowiązku uzyskiwania wizy. Na drugim miejscu stoi Czechosłowacja, posiadająca umowy z 21 państwami, następnie Włochy, w których istnieje obowiązek wizowania paszportów tylko do 14 krajów Bułgarja, Polska, Egipt, Grecja, Rumunja, Turcja, Palestyna i Irak nie mają zwolnień od wizowania paszportów, albo też posiadają umowy tylko z jednym lub dwoma państwami.

Departament konsularny M. S. Z. zawiadomił Związek izb, że Minist. Spraw Zagranicznych nie uważa obecnie za możliwe zawarcia porozumienia z żadnym z państw obcych w sprawie zniesienia wiz paszportowych.

Jak pracował Orbis?

Rola Orbisa, jako narodowego biura podróży, musi być oceniana nie tylko pod kątem widzenia gospodarki handlowej, lecz z punktu widzenia wypełniania ogólnych interesów turystyki polskiej. Orbis związany jest stosunkiem umownym z Ministerstwem Komunikacji, i na tej podstawie prowadzi szereg czynności i akcję propagandy turystycznej w Polsce oraz zagranicą. Realizacja tych zadań, ważnych ze względów państwowych, oraz mających wpływ na gospodarkę narodową, wymaga specjalnie przygotowanego aparatu organizacyjnego i wydatnej akcji propagandowej nie tylko w kraju, ale i zagranicą.

W roku 1936, dzięki wytrwałej akcji Orbis rozszerzył swój zasięg, jako narodowe biuro podróży w skali państwowej. Dzięki rozrostowi swej organizacji, oraz nowym kontaktom zagranicznym, Orbis stał się ważnym i koniecznym organem pracy nie tylko dla Min. Komunikacji, ale również dla resortów gospodarczych w szczególności Min. Przemysłu i Handlu, oraz Min. Skarbu w ich akcji o utrzymanie aktywnego bilansu handlowego, oraz ochrony interesów waluty polskiej.

W zakresie turystyki krajowej rezultaty Orbisu wykazuje cyfra ponad 320.000 turystów, obsłużonych podczas różnego rodzaju wycieczek i przejazdów popularnych. Rozszerza się również akcja sprowadzania turystów zagranicznych do Polski, wykazująca w roku ub. 14.000 osób sprowadzonych za pośrednictwem Orbisu. Turyści ci, zwiedziwszy nasz kraj, stają się propagatorami dalszych przyjazdów z zagranicy do Polski.

Znaczny rozwój wykazał dział turystyki morskiej, przyczym specjalną troską otacza Orbis wycieczki polskimi statkami linii Gdynia — Ameryka. Na wycieczki te Orbis dostarczył w roku ubiegłym około 37 proc. wszystkich uczestników.

Dział turystyki z Polski zagranicę dostosowany jest ściśle do wymagań ogólnej polityki państwowej i akcja wycieczkowa prowadzona jest wyłącznie do tych krajów, z którymi zawarte są specjalne umowy kompensacyjne.

Ubiegły sezon turystyczny zaznaczył się wyjątkowymi ograniczeniami ruchu zagranicę, wskutek wprowadzenia reglamentacji dewizowej i ograniczeń paszportowych, do których należy dostosować ruch turystów.

Propagowanie turystyki polskiej w kraju i za granicą prowadzone jest przez Orbis z dużym rozmachem. Akcja wydawnicza objęła kilka wydawnictw książkowych i broszur w języku polskim i w językach obcych. Wydawnictwo miesięcznika „Turystyka", w dużym nakładzie biuletyny prasowe krajowe i zagraniczne, prospekty imprez. około 330.000 egz., plakaty i afisze 75.000 egz. Poza tym dostarczono prasie polskiej i obcej szeregu artykułów, wzmianek i zdjęć fotograficznych, propagujących turystykę polską. Rozpoczęto też akcje szerokiego popularyzowania informacyj turystycznych w formie stałych pogadanek radjowych. Niemałe znaczenie mają wystawy w placówkach Orbisu, urządzane estetycznie i efektownie, zwłaszcza w placówkach zagranicznych, gdzie zwracaja uwagę cudzoziemców.

Placówki zagraniczne rozwijają szczególną aktywność w dziedzinie propagandowej i odgrywają dużą rolę w kolportowaniu polskich wydawnictw turystycznych wśród cudzoziemców.

Rozwój organizacyjny Orbisu wyraził się w powiekszeniu ilości placówek krajowych o 29 placówek w okresie ostatnich 2 lat, oraz utworzeniu oddziału w New Yorku, agencji w Tel-Avivie, delegatur turystycznych w Pradze, Budapeszcie, Amsterdamie i Londynie, w sumie ponad 100 placówek krajowych i zagranicznych, nie licząc paruset korespondentów.

Gospodarka finansowa instytucji prowadzona była oględnie i celowo i mimo znacznych obciążeń, wynikających z zada propagandowych i ogólno-gospodarczych, Orbis wykazał w roku ubiegłym 120.000 złotych czystego zysku.

Na terenie międzynarodowym, polskie narodowe biuro podróży ma wybitną pozycję jako członek-założyciel związku wielkich biur podróży (AGOT).

Jeżeli porównamy powyższy bilans działalności Orbisu w r. 1936 ze sprawozdaniem za rok 1935, zamieszczonym w swoim czasie w „Wiadomościach Turystycznych", uwydatni się plastycznie stały i poważny rozwój naszego narodowego biura podróży, pomimo wyjątkowo trudnej konjunktury gospodarczej kraju.

Rozwój ten dowodzi, że Orbis kierowany jest dobrze i powinien w dalszym ciągu kroczyć po dotychczasowej drodze, wszelkie zaś zmiany organizacyjne, o których słyszy się sporadycznie, mogą rozwojowi temu tylko zaszkodzić.

Baczność turyści
na pograniczu!

Dnia 22 kwietnia weszło w życie rozporządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, zawierające przepisy wykonawcze o ochronie granic.

Jak wiadomo, rozporządzenie to wprowadza szereg rygorów dla ruchu turystycznego w pasie pogranicznym, położonym od 1 do 6 klm. od granicy. Poruszanie się w tym pasie, po za obrębem osiedli będzie się mogło odbywać wyłącznie w czasie dnia. Turystom na terenie pasa nadgranicznego nie wolno bez pozwolenia władz administracyjnych, posiadać aparatów fotograficznych ani też dokonywać zdjęć.

Walny zjazd Zw. Uzdrowisk Polskich

W dniu 28 ub. mies. odbył się Walny Zjazd Zw. Uzdrowisk Polskich.

Po zagajeniu obrad przez prezesa marsz. R. Jarosza zebrani wysłuchali z wielkim zainteresowaniem referatu wiceprezesa dyr. St. Wiśniewskiego na temat „Charakter i zakres propagandy uzdrowisk polskich".

Referat, opracowany wszechstronnie i źródłowo, porusza kilka zasadniczych spraw, b. ważnych w gospodarce uzdrowisk i tym więcej interesujących, że pochodzących od tak wytrawnego praktyka, jakim jest autor. Do treści samego referatu powrócimy jeszcze, zaznaczając na tym miejscu, że został on przyjęty przez obecnych, licznie zgromadzonych, z wielkim uznaniem.

Ze sprawozdania z działalności Zarządu, wygłoszonego następnie przez dyr. H. Minkiewiczową, wynika poważna ilość prac, jakich dokonano w okresie sprawozdawczym.

Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, odczytane przez jej przewodniczącego, d-ra Rymkiewicza, przyjęli obecnie przez aklamację. Wybory do Komisji powołały dotychczasowych jej członków, pp. d-ra Rymkiewicza, d-ra Staniewskiego i prez. Benisławskiego.

Następnie zebrani uchwalili wnioski, zaproponowane przez Zarząd, mianowicie w sprawie utrzymania składek członkowskich na rok 1937-38 w dotychczasowej wysokości, oraz w sprawie zarządzenia, zakazującego w uzdrowiskach sprzedaży wyrobów alkoholowych w opakowaniach mniejszych niż pół litra.

Po uchwaleniu preliminarza budżetowego w wysokości ok. 60.000 zł. Zjazd został zamknięty.

W godzinach popołudniowych odbył się bankiet w restauracji hotelu „Bristol".

Mają dość dziecinnady

Od pierwszej chwili, w której Ministerstwo Komunikacji wprowadziło bezpłatny przewóz dzieci w końcu lata, występowaliśmy przeciwko temu niefortunnemu pomysłowi, dzięki któremu jak grzyby po deszczu zaczęły rosnąć zastępy nieletnich trampów-włóczęgów, uciekających z domów, włóczących się nieraz o chłodzie i głodzie po całej Polsce i będących prawdziwą plagą zarówno mieszkańców małych miast, jak i policji. Wskazywaliśmy przytem, że tego rodzaju zarządzenia są nie tylko wysoce niepedagogiczne, ale z punktu widzenia gospodarczego wysoce szkodliwe dla wszystkich czynników związanych z ruchem kolejowym.

Obecnie (po 2 latach!) sprawa ta znowu odżyła, tym razem wszczęta przez zupełnie inne czynniki. Jak wiadomo bowiem, w r. ub. okres ważności darmowych przewozów dzieci kończył się 22-go sierpnia, a więc na kilkanaście dni przed normalnym zakończeniem wakacyj szkolnych.

Okazało się, że wszyscy kuracjusze, którzy przybyli do uzdrowisk i letnisk z dziećmi — a takich jest większość — starali się wyjechać do domu przed 22-gim sierpnia. Sezon uzdrowiskowo-letniskowy zatem został przedwcześnie zakończony. Ostatnia dekada sierpnia, która jest zwykle najbardziej ożywionym okresem w naszych uzdrowiskach, wykazała gwałtowne zmniejszenie się frekwencji. Ostatnie dziesięć dni sierpnia 1936 r. były w naszych uzdrowiskach i letniskach okresem pustki.

Nic więc dziwnego, że w roku bieżącym zarówno Związek Uzdrowisk Polskich jak i Nadmorski Związek Popierania Turystyki rozpoczął starania aby anomalię tę usunąć. Chodzi bowiem o to, aby nie powodować przedwczesnego zamknięcia sezonów w uzdrowiskach, dla których każdy dzień kampanji głównego sezonu ma wielkie znaczenie gospodarcze.

Byłoby b. dobrze, gdyby Ministerstwo Oświaty zechciało wypowiedzieć się również na temat tworzenia trampów z młodzieży szkół powszechnych.

Kolejka w Krynicy

Jak już donosiliśmy w swoim czasie, w Krynicy zostanie zbudowana kolejka górska na szczyt góry Parkowej.

Obecnie przystąpiono do realizacji tej budowy, której szczegóły są następujące:

Dolna stacja kolejki mieścić się będzie w centrum zdrojowiska w pobliżu Zakładu Hydropatycznego oraz w pobliżu wylotu toru bobslejowego. W prostej linji podąża trasa kolejki na szczyt góry Parkowej, zawierając w środku t. zw. „mijalnię", gdzie wagoniki, połączone ze soba liną wzdłuż całej trasy kolejki będą się mijać. W górnej części trasy kolejka przekracza ponad torem saneczkowym, a więc ważny postulat związania kolejki z torem, będzie w pełni osiągnięty. Przy stacji końcowej, na szczycie góry Parkowej wybudowany będzie budynek restauracyjny i rozrywkowy obok którego powstaną pewne urządzenia sportowe.

Budowa kolejki górskiej w Krynicy ma być rozpoczęta niebawem. Ponieważ zasadnicze roboty nie są zbyt skomplikowane, przeto nie jest wykluczone, iż jeszcze w bieżącym sezonie letnim zostanie ona wykończona i oddana dla ruchu. Według wstępnych przewidywań cena przejazdu na szczyt góry Parkowej wynosić będzie 50 gr., co umożliwi korzystanie z kolejki szerokim rzeszom krynickich kuracjuszów.

Jak będzie organizowany Tatrzański Park Narodowy?

VII.

Następujące rośliny podlegać winny na terenie Parku Narodowego ochronie gatunkowej w myśl art. 8 ustawy o ochronie przyrody z dnia 10 marca 1934 r.:

Z drzew i krzewów cis (*Taxus baccata* L.), limba (*Pinus cembra* L.), kosodrzewina (*Pinus Montana* Mill).

Z roślin zielnych: lija złotogłów (*Lilium martagon)* L.), szafran (*Crocus scepusiensis* Rehm et Woł.), storczyki (*Orchidaceae*), tojady (*Aconitum*), powojnica (*Clematis alpina* Mill), pełnik (*Troillius transsilvanicus* Schur.), goryczki (*Gentiana*), szarotka (*Leontopodium alpinum* Cass.), dziewięćsił (*Carlina acaulis* L.), kozłowiec (*Aronicum Clusii*).

Została ułożona nadto lista gatunków szczególnie rzadkich roślin, mających mało stanowisk w Tatrach, których ochronę i oszczędzanie zaleca się osobom mającym pozwolenie na zbieranie roślin w Tatrach.

Dla ochrony zespołów roślin oraz szczególnie rzadkich gatunków zamierzone jest utworzenie na terenie Parku Narodowego ścisłych rezerwatów.

Istniejący już przy Muzeum Tatrzańskim zawiązek alpinarjum rozszerzony zostanie jak najrychlej na cały teren, przeznaczony na ten cel.

Parki narodowe

Winny podlegać bezwzględnej ochronie:

1) wszystkie formy skalne i krajobrazowe, które są osobliwe lub specjalnie typowe;

3) jaskinie, których nie wolno przekopywać ani zmieniać ich charakteru bez porozumienia się z Zarządem Parku Narodowego Tatrzańskiego nawet w celach naukowych,

4) osobliwości paleontologiczne;

5) osobliwości mineralogiczne;

6) ze zjawisk hydrogaficznych winny podlegać bezwzględnej ochronie: a) wywietrzyska, b) wodospady; badania naukowe nad tymi zjawiskami winny odbywać się jedynie za zezwoleniem Zarządu Parku Narodowego.

W zakresie ochrony krajobrazu uznano, że niedopuszczalne jest wykonywanie jakichkolwiek czynności, które wywołałyby zmiany w krajobrazie naturalnym Tatr, a w szczególności:

1) zakładanie kamieniołomów,

2) eksploatacja złóż mineralnych,

3) użytkowanie wód tatrzańskich w celach gospodarczych,

4) ogołacanie stoków tatrzańskich: a) z szaty roślinnej, b) pokrywy zwietrzlinowej,

5) tworzenie nowych i poszerzanie istniejących dróg,

6) zbytnie zagęszczanie ścieżek turystycznych.

7) zwiększanie ilości budynków poza istniejącymi a koniecznymi dla ruchu turystycznego i dla względów gospodarczych (pasterskich i leśnych), te budynki zaś winny być sharmonizowane z otoczeniem;

8) budowanie pomników. tablic pamiątkowych, altan, stacyj benzynowych itp., jako nie harmonizujących z krajobrazem,

9) umieszczanie wszelkiej widocznej i narzucającej się reklamy na obszarze Parku Narodowego.

Ochrona swojszczyzny

W związku z zagadnieniami ochrony swojszczyzny, które mają być pielęgnowane w Parku Narodowym Tatrzańskim, wysuwa się postulat założenia „Muzeum Terenowego Podhalańskiego", w którym znalazłyby się najbardziej typowe budowle z terenów Podhala, Spisza i Orawy, ewentualnie zostałyby zbudowane typowe budynki dla ginącej architektury tych obszarów wraz z oryginalnymi wnętrzami itp., jak to jest w typowych, istniejących dzisiaj w innych krajach „Skansenach".

Opiekę fachową i naukową nad Muzeum Terenowym winno wykonywać Muzeum Tatrzańskie im. T. Chałubińskiego w Zakopanem.

Turystyka będzie jedną z głównych form użytkowania Tatrzańskiego Parku Narodowego. Wychodząc równocześnie z założenia, że w Parku Narodowym mają być chronione właściwości swojskie ludności miejscowej, wyłania się potrzeba sharmonizowania postulatów turystyki z ochroną swojszczyzny w Parku Narodowym.

Scharmonizowane to powinno polegać na:

1) uwzględnieniu w architekturze i wnętrzach turystycznych schronisk, oraz wszelkich budynków w Tatrach motywów budownictwa podhalańskiego.

2) utrzymywaniu cech swojskich w gospodarstwie pasterskim w Tatrach;

3) używaniu motywów miejscowych w budowie tablic orjentacyjnych, drogowskazów turystycznych itp.,

4) noszeniu stroju ludowego przez służbę pracującą w schroniskach i stacjach posiłkowych.

5) noszeniu stroju ludowego przez przewodników tatrzańskich oraz, o ile możności, przez mającą być utworzoną straż górską;

6) uwzględnianiu przez wszystkie organizacje pracujące w Tatrach we wszelkich wycieczkach, uroczystościach i obchodach, urządzanych w górach ludności miejscowej oraz pierwiastków obyczaju, sztuki i stroju ludowego.

Ponieważ pasterstwo jest dotąd jednym z ważnych zajęć ludności góralskiej i przedstawia nieodzowny czynnik w krajobrazie tatrzańskim, należy je chronić jako doniosły składnik swojszczyzny.

Hodowla psów owczarskich t. zw. „liptowskich" powinna być utrzymywana i rozwijana.

Typ szałasów, tak charakterystyczny dla krajobrazu i dla budownictwa ludowego, powinien być utrzymywany. Wzorowe bacówki projektowane przez instytucje rolnicze, powinny być utrzymane w charakterze budownictwa szałaśnego. Przeróbki szałasów i bacówek na gospody, w których turyści mogą otrzymywać pożywienie, nie powinny nadwerężać ludowego charakteru budownictwa szałaśnego.

Koniec.

Skarb djamentowy carów

jako atrakcja turystyczna

Po wybuchu wojny w 1914 r. nieprzebrane skarby „Komnaty Brylantowej" Pałacu Zimowego przeniesione zostały do Moskwy. W 1922 r. specjalna komisja, złożona z wybitnych specjalistów, rozpoczęła szczegółowe badania kolekcji klejnotów. Wybrano najcenniejsze pod względem artystycznym i historycznym i włączono je do państwowego skarbu djamentowego, i od tego czasu wielu zwiedzających miało możność podziwiania tych wspaniałych okazów brylantów, rubinów i szafirów. Ogólne zdanie fachowców głosi też, że zbiory moskiewskie są najbogatszą kolekcją świata.

Na czoło eksponatów wysuwają się korony, insygnia carskie, gwiazdy i djamenty z pośród których uwagę zwraca wielka korona carska, usiana brylantami wagi 2.900 karatów.

Główną część kolekcji stanowią brylanty. Największe z nich odnaleziono niegdyś w Indjach, Brazylji i Afryce Południowej.

Wspaniałą jest gra świateł i precyzyjność wykonania tych klejnotów nad którymi pracowali nieprześcignieni indyjscy szlifierze, a później wytrawni mistrze francuscy. Każdy okaz został szczegółowo zbadany i każdy z nich stanowi fragment historji, sięgający często średniowiecza lub jeszcze odleglejszych czasów. Dookoła niektórych z tych klejnotów krążą legendy, historję wielu z nich jednak udało się zupełnie ściśle odtworzyć.

Jedyny w swoim rodzaju najczystszej wody zielony szmaragd waży 136 karatów; pod względem czystości i wykończenia nie da się porównać z nim nawet słynny w historji „Wielki Mogoł" (78 karatów), ani olbrzymi szmaragd hrabiego Devonshire.

Podziw wzbudza granatowo-niebieski szafir celjoński niezwykłego blasku, wagi 260 karatów. Szafir ten znaleziono niegdyś w piaskach Celjonu, potem dostał się on w ręce wytrawnego szlifierza i po dziś dzień świadczy o artyźmie mistrza. Posiada on ponad sto sześciokątnych płaszczyzn. Jest on bez porównania piękniejszy od słynnego paryskiego „Rospoli".

Jedynie wielki znawca zwróci uwagę na odłamek, przypominający wyglądem szkło butelkowe. Jest to jednak jeden z najcenniejszych eksponatów zbiorów — oliwkowo-zielony chryzolit, przezroczysty jak szkło, największy z istniejących na świecie. W czasach wojen krzyżowych tego rodzaju kamienie wydobywano na brzegach Morza Czerwonego na małych wysepkach wulkanicznych.

Chryzolity odbywały długie podróże po wszystkich krańcach świata i najczęściej dostawały się do rąk arabskich i palestyńskich kupców. Taki był widocznie los i tego niezrównanego kamienia.

W sąsiedztwie przyciąga zwrok czerwony rubin wagi 400 karatów — spinel z Afganistanu. Kamieni takich jest niewiele i można je policzyć na palcach. W 1676 r. nabyty przez posła rosyjskiego w Pekinie, ozdobił potem koronę cesarzowej Katarzyny.

Zupełnie nieznaną jest historja brylantowej płytki o powierzchni 7 i pół cm kw., dającej prawdziwe odbicie lustrzane. Przypuszczalnie jest to odłamek starożytnego indyjskiego solitera, upiększający niegdys jedną z bransolet carskich.

Olbrzymim brylantem zakończone jest berło carskie. Przez długie lata brylant ten znany był pod nazwą „Wielkiego Mogoła", lecz potem nazwa została zmieniona na „Orłow". Pomimo wielkiej ilości legend, krążących naokoło tego brylantu, historję jego zdołano ustalić dokładnie. W końcu 17-go wieku odnaleziono w Indjach olbrzymi djament wagi 300 karatów, który podarowany został szachowi Dżehanowi. Djament ten oszlifowany został w kształcie róży, lecz szach był niezadowolony z podarku i kazał kamień przeszlifować. Po przeróbce waga kamienia zmniejszyła się do 200 karatów.

Po latach „Wielki Mogoł" zdobił tron szacha Nadira, zwracając powszechną uwagę zwiedzających pałac. W 1772 r. kupił go hrabia Orłow dla cesarzowej Katarzyny II. Od tego czasu zmienił nazwę „Wielki Mogoł" na „Orłow". O kamieniu tym obecnie można powiedzieć tylko tyle, że jest to jeden z największych i najsłynniejszych na świecie djamentów indyjskich.

Zupełnie autentyczną jest historja jeszcze jednego niezwykłego klejnotu, djamentu „Szach", znalezionego w 1591 r.

Pierwszy jego właściciel, szach Burchan — Nizam II z Achmednagoru, był jego posiadaczem zaledwie w ciągu kilku lat, po czym djament przeszedł w posiadanie Wielkich Mogołów. Następnie powędrował do Persji, a w 1829 r. przesłany został rosyjskiemu carowi.

Wymieniliśmy tu jedynie największe z klejnotów. W krótkiej wzmiance nie podobna opisać wszystkich klejnotów skarbu djamentowego. Jest ich bardzo wiele.

Na tle czarnego aksamitu płoną one blaskiem wielobarwnym. Wydaje się, iż wszystkie te nieprzebrane skarby blaskiem swym oświetlić mogą całą wielką salę skarbca.

Akwarjum morskie w Gdyni

Stacja morska w Gdyni, znajdująca się pod zarządem Tow. naukowego im. Nenckiego, z braku odpowiedniego pomieszczenia mieści się obecnie częściowo w Gdyni, częściowo na Helu. Budowa specjalnego gmachu na stacji morskiej była oddawna postanowiona i obecnie na zapoczątkowanie tej budowy przeznaczono odpowiednią kwotę, która pozwoli na przystąpienie w najbliższym czasie do robót przygotowawczych.

Stacja morska będzie zbudowana na molo Południowym, tuż za basenem Jachtowym w Gdyni. Będzie to kompleks dwóch pięknych gmachów. W jednym z nich znajdą pomieszczenie różnego rodzaju pracownie, jak biologiczna, rybacka, hydrograficzna, chemiczna, podręczne laboratorja, baseny na ryby itp., dalej administracja i pokoje gościnne dla pracowników naukowych, odbywających studja. Drugi gmach przeznaczony będzie na akwarjum fauny morskiej i muzeum morskie.

Będą to pierwsze tego rodzaju zbiory w Polsce.

Trzydziestolecie Sekcji Narciarskiej



Schronisko P.T.T. w Hali Pysznej w r. 1911

„Spuscoki" zakopiańskie (tak nazywała ludność góralska narciarzy 30 lat temu) obchodziły swe wielkie święto 30-letniej egzystencji, połączone z zawodami sportowymi.

Dwudniowe uroczystości 30-lecia Sekcji Narciarskiej PTT—Zakopane podzielone były na dwie części. Program pierwszego dnia, 17 kwietnia 1937, obejmował zawody narciarskie na Hali Pysznej.

Na Hali Pysznej, przy wspaniałej pogodzie, rozpoczął się punktualnie o godzinie 13-tej bieg zjazdowy z Przełęczy Pyszniańskiej na polanę przed schroniskiem.

Długość trasy wynosiła 2,9 km, różnica wzniesień 500 m. Do biegu zgłosiło się 7 oldboy'ów, 15 seniorów, 5 pań, 7 juniorów od 15—17 lat i 8 młodzików poniżej 15 lat. Trasa ta sama dla wszystkich startujących w liczbie 42. Warunki śnieżne znakomite (firn). Trasę wybrał p. St. Zdyb i można śmiało stwierdzić, że takiej trasy dotąd w Tatrach nie było. Mimo stromizny, niesłychanej różnorodności załamań terenu, a przede wszystkim brawury w zjeździe, nie było żadnego wypadku. Zaledwie trzech zawodników nie ukończyło biegu z powodów technicznych. Rolę sędziów pełnili: pp. St. Zubek, St. Górski, starter St. Zdyb. Osią zawodów były dwa zjazdy, dokonane na tej trasie z niesłychaną brawurą, mianowicie zjazd Stanisława Marusarza i juniora Stanisława Kuli.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że w klasie pań startowały dwa pokolenia: p. Zofja Mikucka i jej córka Basia.

Pierwsze miejsca zajęli:

W biegu oldboy'ów pp.:

1) Kaliciński Eugenjusz 4.11 i pół min., 2) Bujak Franciszek 4.13 min., 3) Krzeptowski Andrzej z 5 Stawów Pol. 4 min. 23 sek.

W biegu pań pp.:

1) Stopkówna Zofja min. 4.33, 2) Marusarzówna Hela min. 4.59, 3) Ziętkiewiczowa Ela min. 5.18.

W biegu senjorów pp.:

1) Stanisław Marusarz min. 2.37 (rekord trasy), 2) Andrzej Marusarz min. 2.50, 3) Michał Jabłoński min. 3.05 i pół.

W biegu juniorów od 15 do 17 lat:

1) Kula Stanisław 2.54, 2) Kula Jan 2.57, 3) Daniel Krzeptowski 3.07.

W biegu juniorów poniżej 15 lat:

1) Strynka Stanisław 5.15, 2) Pabjan Władysław 5.27, 3) Wawrytko Jan 5.52.

Po biegach klub przyjmował zawodników i gości obiadem, poczem nastąpiło ogłoszenie wyników i rozdanie nagród, które ufundowały firmy: Fr. Bujak, Józef Faden, Henryk Olszewski, Inż. Schiele, St. Zubek i Stefan Zwoliński.

Plakietę wędrowną f-my Zubek, przeznaczoną dla juniorów, zdobył Kula Stanisław. W radosnym nastroju nastąpił wieczorem powrót autobusami do Zakopanego.

W drugim dniu, po wysłuchaniu mszy św., odbyła się w sali Kina „Sokół" akademja. Po przemówieniach przedstawicieli związków sportowych i organizacji, odczytano depesze gratulacyjne od Ministra Wojny gen. Tadeusza Kasprzyckiego, wojewody M. Grażyńskiego, dyr. Lasów Państwowych Szuberta, gen. Marjusza Zaruskiego, płk. Ziętkiewicza, ze Svazu Lyżaru z Pragi i wiele innych.

Akademję prowadził prezes oddziału zakopiańskiego PTT p. Tadeusz Malicki przy współudziale najstarszego narciarza i jednego z założycieli Sekcji, dyr. Stanisława Barabasza, prezesa Stanisława Osieckiego i p. Zdzisława Rittersschilda.

Po akademji odbyło się w sali restauracji p. Trzaski skromne przyjęcie dla zaproszonych gości i delegatów oraz zawodników starszych. W przyjęciu wzięło udział 80 osób. Nastrój panował na sali nadzwyczaj serdeczny i miły, czego dowodem były liczne toasty, wznoszone na cześć klubu, jego zasłużonych działaczów oraz zawodników.

Wystosowano depeszę z pozdrowieniami do jednego z założycieli i niezwykle zasłużonego tak dla Sekcji, jak też wogóle dla narciarstwa polskiego honorowego członka klubu generała Marjusza Zaruskiego.

Przebieg obydwu dni pozostawi wśród obecnych trwałe i głębokie wrażenie.

*

Z okazji tej przemówili zasłużeni Sekcji, gen. Marjusz Zaruski, Stanisław Barabasz, Walery Goetel, Rafał Malczewski, Stanisław Zdyb i Zbigniew Korosiewicz, wydając pamiątkową książkę jubileuszową.

W książce tej odmalowana jest 30-letnia działalność Sekcji z rozmaitych punktów:

Wielki romantyk Tatr oraz niestrudzony wielbiciel wszelkiej przyrody, czy to na lądzie, czy na morzu, senior narciarstwa polskiego, gen. Marjusz Zaruski, kreśli w słowie wstępnym historję ideową Sekcji, kończąc swą opowieść słowami

„Z biegiem czasu, wynikła długa walka ideowa z „Tatrzańskim Tow. Narciarzy", założonym w Krakowie przez niestrudzonego inż. Aleksandra Bobkowskiego (dzisiejszego wiceministra), które setki, jeżeli nie tysiące narciarzy zatrzymało na Kalatówkach, a w dalszej konsekwencji wyprowadziło ich na trasy zawodnicze i na Wierch Kasprowy.

Walka na razie skończyła się moją przegraną.

Nie zmieniłem jednak swoich poglądów i dziś, pomimo olbrzymiego rozrostu narciarstwa i postępu samej umiejętności jazdy na nartach, uważam kierunek jego zawodniczy za społeczny objaw niezdrowy zarówno w najgłębszej swej treści duchowej, jak i pod względem fizycznym.

Lecz to jest „piosenka zupełnie z innej już opery" i nie wchodzi w zakres przedmowy.

Przekształcony w sekcję P. T. T. „Zakopieński Oddział Narciarzy" obchodzi dziś trzydziestolecie swego istnienia. Pracą swoją dobrze przysłużył się społeczeństwu — to rzecz niewątpliwa. Najważniejsza jednak, że nie dał się unieść całkowicie prądowi, który najlepszych narciarzy rzucił przed trybuny widzów, a oklaskami ich zagłuszył szum wiatru halnego na przełęczach tatrzańskich.

Sekcja Narciarska P. T. T. nie zapomniała o Tatrach.

I w tym tkwi największy jej tytuł do zasługi".

Prof. Walery Goetel specjalnie podkreśla zasługi Sekcji dla polskiego narciarstwa, dyr. St. Barabasz zaś w żywej pamiętnikarskiej formie opisuje początki własnego narciarstwa w r. 1907.

Jak zwykle żywy, barwny i bezwzględny opis wyszedł z pod pióra Rafała Malczewskiego.

Ten największy z dziwów tatrzaskich, któremu żaden z obecnych „wielkich" ludzi pióra i pendzla nie dorósł nawet do pasa, pisze w następujący sposób:

„Częstokroć jubileusz — to narkoza. W słodkim uśpieniu pogrążony sprawca uroczystości tonie w patetycznej wodzie słów, puchnie w oczach zebranych do kupy czcicieli i zamiera zatruty kadzidlanym iperytem. W nawale spraw codziennych prędko mija wspomnienie podniosłych chwil. Ani się obejrzy jubilat, gdy splawią go do rupieciarni, by dokończył swoich dni wśród podobnych sobie gratów.

Trzydziestolecie klubu sportowego nie jest i nie powinno być zabijaniem gwoździa do trumny, w której złożono nieruchomą mumję. Z drugiej strony nie jest zdarzeniem wstrząsającym kulę ziemską. Zwłaszcza, gdy chodzi o zrzeszenie kultywujące jakiś zabieg cielesny mniej lub więcej przyjemny, utrzymujący daną grupę w sprawności fizycznej. Choćby to było narciarstwo, ten najbardziej upadający ze sportów. Skoro jednak rzecz dotyczy Sekcji Narciarskiej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, sprawa przedstawia się zgoła inaczej. W tym wypadku trzydziestolecie organizacji, będącej w pełni sił, jest czemś więcej niż zwykłą zdawkową uroczystością, zwykłego zespołu ludzi, uprawiających jakąś dziedzinę sportu.

Sekcja Narciarska P. T. T. była nie tylko gniazdem, z którego wyfrunęło drapieżne stadko zawodników po nagrody, zdobywane w całym świecie. Sekcja skupiała w swoim gronie najwspanialszych ludzi turystyki narciarskiej, ludzi tworzących ideologję taternictwa zimowego, była kuźnią inicjatywy zdobywczej, otwierającej wysokie góry w okresach zimy, zespalała członków związanych ze sobą nie tylko pędem do wyczynów sportowych, ale także obarczonych całym bogactwem wnętrza, przetwarzającym świat wysiłków w mięśni na świat porywających przeżyć duchowych w łonie gór. Członkowie tej organizacji pierwsi torowali drogi w nieznana krainę śniegów, parli na szczyty w warunkach zupełnie prymitywnych, budując żelazne rusztowanie pod rozkwit turystyki zimowej. Sekcja utrzymywała schroniska w zimie, nędzne budy, tak czarujące w wspomnieniach owych czasów pionierskiceh w głębi Tatr.

Nie było wygód, kolejek linowych, water-klozetów i całego nalotu mody, snobizmu zatruwającego piękno przeżyć na wyżynach. Gdy z biegiem lat narciarstwo poszło wszerz, gdy sport narciarski wziął górę i porwał masy, Sekcja umiała i w tej dziedzinie zająć pierwsze miejsce wśród zrzeszeń sportowonarciarskich nie tylko umiejętnością wyszkolenia zawodników najlepszych w Polsce, ale tworzeniem warunków do uprawiania sportu narciarskiego, jak to budową skoczni, z których jedna jest największą na terenie naszego kraju. Dziś, skoro zalew łączkowych rozkoszy topi w swoim nurcie to co najistotniejsze w narciarstwie, skoro wszędzie wdziera się masowość i płycizna, tężyznę młodzieńczą i poryw bohaterskich serc zjada kolejkowe wózkowanie, stanowisko Sekcji jest nader trudne. Jednak dalej trwa uporczywie w koleinach wytyczonych trzydziestoletnią działalnością, skupiając ciągle w swoim gronie nie tylko najświetniejszych asów zawodniczego narciarstwa, lecz będąc ostoją ideologji ogarniającej całokształt człowieka w walce i w zwycięstwach nad żywiołem, łączy wszystkich tak pojmujących zadania tego najszlachetniejszego ze sportów, dających krzepkość ciału i bogacących duchowe wnętrze. Miejmy nadzieję, że po latach triumfu najtańszych haseł życia ułatwionego u stóp gór, nie pogłębionej masowości, prowadzonej li tylko na pasku byznesu, odrodzi się epoka bardziej bohaterska, głębiej drenująca istotę człowieka, epoka dzielności i szczerego wysiłku. Wtedy rola Sekcji w jej rozwoju będzie jeszcze lepiej oceniona. Dzisiaj gdy dobiegła lat męskich (choć z nazwy kobieta) może być dumna z całej swojej działalności, pewna zwycięstwa tych idei, którym zawsze szczycić się będzie".

P. Stanisław Zdyb kreśli dzieje swej pierwszej wyprawy narciarskiej w Tatry w r. 1906, p. Zbigniew Korosiewicz zaś opisuje szczegółowo historję Sekcji Narciarskiej P.T.T. Z pracy tej cytujemy poniższe wyjątki:

Rok 1907 jest rokiem powstania zorganizowanego narciarstwa na ziemiach polskich. We Lwowie zostało założone Karpackie Towarzystwo Narciarzy, drugie towarzystwo powstaje na terenie Zakopanego. Jest nim zawiązane w dn. 5 kwietnia 1907 r. przez pionierów polskiego narciarstwa Stanisława Barabasza, ś. p. Mieczysława Karłowicza i Marjusza Zaruskiego „Zakopiańskie Towarzystwo Łyżwistów", które następnie przyjmuje nazwę „Zakopiańskiego Oddziału Narciarzy".

Po czterech latach istnienia w r. 1911 Zakopiański Odział Narciarzy zmienia ponownie swą nazwę, stając się Sekcją Narciarską Towarzystwa Tatrzańskiego, z chwilą zaś odzyskania Niepodległości wraz z Towarzystwem Tatrzańskim przyjmuje nazwę Sekcji Narciarskiej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

W zaraniach swego istnienia na listę członków Sekcji składało się zaledwie 21 nazwisk; prezesem pierwszego wydziału był Stanisław Barabasz, sekretarzem zaś Marjusz Zaruski, który następnie objemuje prezesurę, aby piastować tę godność i kierować sprawami Sekcji aż do wybuchu wojny światowej w 1914 roku. Na liście członków zarządu widnieją nazwiska Bednarskiego, Giżyckiego, Kaleńskiego, Lesieckiego, Lorji, Małachowskiego, Oppenheima. W tych czasach Sekcja była klubem zamkniętym, do którego wstęp uzyskać mógł jedynie ten, kto posiadał wysokie kwalifikacje natury turystyczno - narciarskiej, mógł się wykazać znajomością Tatr, zdolnością samodzielnego chodzenia i orjentowania się w górach, odbyciem conajmniej trzech wycieczek narciarskich na szczyty przewyższające swą wysokością 2000 m., kto opanował praktycznie znajomość alpejskiej metody jazdy na nartach.

Ludzie będący członkami Sekcji w pierwszych latach jej istnienia są pionierami nie tylko narciarstwa lecz także i taternictwa. Podejmowane przez nich wyprawy stoją na bardzo wysokim poziomie, a także wejścia narciarskie jak n. p. dokonane w r. 1911 na Kościelec po dziś dzień nie uległy zdystansowaniu. W owych czasach zostaje zdobyty po raz pierwszy na nartach cały szereg szczytów i przełęczy tatrzańskich, po większej części przez członków Sekcji.

Kierownikiem i wodzem duchowym tych poczynań Sekcji był w tym czasie Marjusz Zaruski, pracujący nie tylko czynem lecz także słowem i pismem, rozwijający działalność propagandową i ujmujący w swych rękach kierownictwo wszystkich prawie kursów narciarskich organizowanych przez Sekcję.

W miarę rozwijania się kierunku czysto sportowego w narciarstwie Sekcja poczyna zwracać nań coraz baczniejszą uwagę. Już w r. 1910 zawodnicy z Zakop. Oddziału Narciarzy uzyskują zaszczytne miejsca w ówczesnych zawodach. Sekcja stara się dotrzymać pola innym klubom narciarskim, stając się z biegiem czasu najgroźniejszym konkurentem we wszystkich imprezach sportowo - narciarskich.

Wojna zahamowała na długie miesiące coraz żywiej i bujmniej rozkwitającą działalność Sekcji.

Datą ponownego ożycia Sekcji jest r. 1919, kiedy to 22-go października dwuch członków dawnego zarządu (H. Bednarski i J. Oppenheim) z własnej inicjatywy zwołało pierwsze po okresie zawieruchy wojennej zebranie zarządu. W skład zarządu tymczasowego do najbliższego Walnego Zebrania Członków Sekcji, które odbyło się w dniu 17-go stycznia 1920 r. oraz zarządu wybranego przez Walne Zebranie wchodzili: Z. Rittersschild, J. Oppenheim, ś. p. M. Świerz, W. Ziętkiewicz, J. Pawlikowski, A. i K. Schielowie i in. Inicjatywa Sekcji jest punktem wyjścia dla stworzenia w roku 1919 Polskiego Związku Narciarskiego. W związku z działalnością turystyczną Sekcji w nowym okresie trzeba podkreślić uwieńczone powodzeniem, a zapoczątkowane zresztą już znacznie wcześniej próby objęcia gospodarki w istniejących schroniskach tatrzańskich na okres miesięcy zimowych. Schroniska na Hali Gąsienicowej, w dolinie Pięciu Stawów, w dol. Chochołowskiej i na Hali Pysznej stają się punktami oparcia dla coraz żywszej tatrzańskiej turystyki zimowej.

W łonie Sekcji zostaje powołana do życia specjalna komisja dla robót w Tatrach i komisja wycieczkowa. W zakresie działalności sportowo-narciarskiej bodaj najważniejszym momentem jest wystąpienie z inicjatywą urządzenia w

Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego

Zakopanem pierwszych wspólnych zawodów dla wszystkich istniejących klubów i towarzystw narciarskich. Zawody noszące tytuł „Pierwszych Związkowych Zawodów Narciarskich", o odbywające się już pod egidą Polskiego Związku Narciarskiego i będące pierwszymi mistrzostwami Polski w narciarstwie, odbyły się w dniach 21 i 22 lutego 1920 r. W zawodach tych Sekcja uzyskała w biegu o mistrzostwo Polski na rok 1920 trzy pierwsze miejsca (Bujak Fr.—mistrz Polski, Zubek, Kaliciński), obsadzając równocześnie swoimi zawodnikami wszystkie pierwsze, drugie i trzecie miejsca z bardzo małymi wyjątkami.

W tym sezonie wysłani do Bielska na zawody organizowane przez Beskidenverein Fr. Bujak, Rozmus i K. Schiele zdobywają dla Sekcji miejsce pierwsze, trzecie i czwarte. Również w innych zawodach krajowych członkowie Sekcji odnoszą zasłużone triumfy.

Z innych poczynań tego okresu wspomnieć należy o zajęciu się sprawą toru saneczkowo - bobslejowego w Zakopanem oraz przede wszystkim sprawą stworzenia w Zakopanem wielkiej (na owe czasy) skoczni w dol. Jaworzynki w 1920 r.

W roku następnym liczba członków wynosi już ok. 250 osób. Prace górskiej gospodarki turystycznej kontynuuje się dalej. Cztery schroniska (w dol. Chochołowskiej, na Hali Pysznej, na Hali Gąsienicowej i w dol. 5-ciu Stawów) zostają ostatecznie przystosowane do użytku turystów-narciarzy i są utrzymywane w stanie używalności, co ze względu na systematyczne kradzieże, jakich widownią są te schroniska, wcale nie jest rzeczą łatwą.

Sekcja interesuje się sprawą fabrykacji nart, przeznaczając na ten cel odpowiednią kwotę pieniężną. W dalszym ciągu organizuje się kursy narciarskie. Szeroko rozwija się w tym czasie działalność Sekcji na polu turystyki narciarskiej. W sezonie 1920/21 liczba dokonanych przez członków S.N.P.T.T. wycieczek wynosi ok. 260, przy czym działalność członków wykracza poza polskie Tatry, obejmując również Beskidy Zachodnie i inne części Karpat. W zakresie działalności sportowej żywotność Sekcji przejawia się w całym szeregu zdobytych sukcesów.

W piętnastym roku istnienia działalność Sekcji doznaje większego zróżnicowania w kierunku turystycznym i czysto sportowym. Akcja w pierwszym stale utrzymuje się na wysokim poziomie — świadczy o tym cały szereg wycieczek zbiorowych i indywidualnych, narciarskich kursów wysokogórskich, baczna opieka nad schroniskami w sezonie zimowym etc. etc.

W działalności czysto sportowej liczba zdobytych nagród powiększa się znów o kilkanaście pozycyj.

Ważnym momentem w pracy Sekcji jest sprowadzenie w r. 1923 po raz pierwszy w dziejach narciarstwa polskiego dwu trenerów zagranicznych, skoczków w osobach Bildsteina i Meyringera, a w związku z tym urządzenie specjalnych kursów dla skóczków.

Zawodnicy sekcji brali kilkakrotnie udział w wyjazdach na zawody zagraniczne.

Działalność Sekcji w kierunku turystycznym zachowana jest nadal. Tak samo praca około schronisk i wyznaczenie szlaków zimowych.

Rok 1924 przynosi Sekcji dobre wyniki na polu zawodniczo-sportowym. Zawodnicy z pod znaku SNPTT startują, jak zwykle, we wszystkich prawie konkurencjach krajowych.

Za inicjatywą ówczesnego wiceprezesa Sekcji ś. p. Karola Stryjeńskiego rozpoczęto otaczać wielką troskliwością dzieci i młodzież, a liczne zawody narciarskie, zorganizowane dzięki tej inicjatywie, wzmogły w trójnasób rzesze narybku narciarskiego. Troska o młodzież znalazła swój wyraz w szczodrobliwym rozdawnictwie nart i przyborów narciarskich. Również dzięki inicjatywie K. Stryjeńskiego rodzi się idea parku sportowego w Zakopanem, wraz z wielką skocznią na Krokwi, oraz projekt rozbudowy schroniska w Pięciu Stawach, zrealizowany w latach późniejszych. W tym roku powstaje Sekcja Narciarska „Sokoła" w Zakopanem, rekrutująca się po większej części ze „secesjonistów", z

W r. 1925 następuje otwarcie wielkiej skoczni na Krokwi.
byłych członków SNPTT.

Żywa działalność turystyczna członków przejawiła się w odbywaniu licznych wycieczek narciarskich, wśród których znajdują się odbywane w tempie rekordowym, co świadczy o zastosowaniu pierwiastka sportowego do turystyki narciarskiej.

W roku 20-letniego jubileuszu na liście członków figuruje do 350 nazwisk, co w porównaniu z liczbą 20, w zaraniach istnienia Sekcji nie pozbawione jest swojej wymowy.

Obchód jubileuszu 20-to lecia znajduje miejsce, z przyczyn od Sekcji niezależnych dopiero z początkiem r. 1928, a więc w terminie o rok spóźnionym. Uroczystość jubileuszowa zostaje połączona z urządzeniem wielkich zawodów o mistrzostwo Zakopanego.

Z innych poczynań tego okresu wspomnieć należy o urządzeniu przez Sekcję trzeci rok z rzędu ślizgawki dla publiczności, gdzie również znajdują miejsce treningi i zawody eliminacyjne klubów hockey'owych oraz drugie mistrzostwo Polski w hockey'u na lodzie.

Schroniska w Starej Robocie w Dol. Chochołowskiej i na Pysznej znajdują się w zimie, jak dotąd, w rękach Sekcji.

Do wyników sportowych Sekcji należy zaliczyć czwarte w tym roku z rzędu zwycięstwo w biegu sztafetowym Zakopane — Morskie Oko — Zakopane.

Działalność na polu turystyki górskiej przejawia się również w dokonaniu przez członków Sekcji całego szeregu wycieczek narciarskich. Sekcja utrzymuje i robi inwestycje w schronisku na Pysznej, w jedynym schronisku w Tatrach Zachodnich.

Rok 1931 przemija pośród zwykłej pracy na wszystkich dostępnych dla Sekcji polach. Organizuje jak zwykle Sekcja zawody i imprezy, popiera turystykę zimową; wyniki sportowe członków wzmacniają w dalszym ciągu pozycję Sekcji na zewnątrz.

W życiu wewnętrznym Klubu podkreślenia godnym m. in. jest fakt otrzymania odznaczeń za działalność sportową, przy czym Bujak Fr., Bujak I., Czech B. i Schiele A. otrzymali srebrne Krzyże Zasługi, Bednarski H., Oppenheim J. i Schiele K. złote.

W 1932 roku minął dwudziesto pięcio letni jubileusz Sekcji, którego nie obchodzono i nie uświetniano głównie z powodu ciężkich czasów kryzysowych, od bijających się i na poczynaniach wszystkich gałęzi sportu.

W związku z niezwykłym rozwojem turystyki zimowej, skierowanej w dużej mierze na Tatry Zachodnie, Sekcja przystępuje w r. 1933 do rozszerzenia i rozbudowania schroniska na hali Pysznej, naskutek czego możliwości noclegowe w tym schronisku powiększyły się znacznie, a warunki pobytu w nim znacznie poprawiły.

Rozbudowa schroniska na Hali Pysznej została w roku 1934 ostatecznie zrealizowana. Schronisko to, stanowiące jedno z najulubieńszych schronisk narciarskich, może obecnie pomieścić około 80 osób na nocleg.

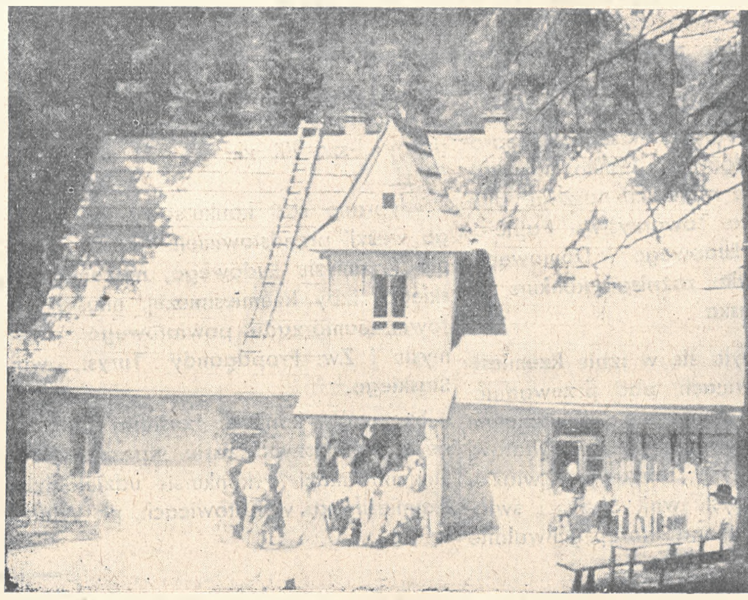
Rok 1936 obfituje w doniosłe dla Sekcji wydarzenia zarówno natury sportowej jak i gospodarczej. W pierwszym wypadku Sekcja przez swych członków odegrała główną rolę na Olimpjadzie Zimowej w Garmisch Partenkirchen, gdzie polskie narciarstwo reprezentowali jej członkowie St. i A. Marusarze, K. Zając i Br. Czech.

W łonie Klubu powstała w tym roku Sekcja Strzelecka, uprzednio (w r. 1934) została powołana do życia Sekcja Pływacka, posiadająca doskonale zapowiadających się zawodników. W roku 1936 Sekcja Pływacka brała kilkakrotnie udział w różnych zawodach.

Przebudowa schroniska na Pysznej dobiegła ostatecznie końca, a w dn. 13 września 1936 odbyło się uroczyste otwarcie rozbudowanego schroniska, stojącego obecnie na równi z najlepiej wyposażonymi schroniskami Tatr.

Obecnie przypadło trzydziestolecie istnienia Sekcji. W świetle perspektywy czasu dorobek Sekcji przedstawia się zarówno na polu działalności turystycznej, jak i zawodowo-sportowej imponująco.

Pionierskie czyny na polu turystyki narciarskiej i wogóle turystyki wysokogórskiej znaczą drogę, po której szła Sekcja. W dziedzinie sportu zawodniczego osiągnięte w różnych latach wyniki mówią same za siebie. Na 18-naście rozegranych oficjalnych Mistrzostw Polski 12-cie przypadło w udziale zawodnikom z pod znaku SNPTT, kilka mistrzostw



Schronisko P.T.T. na Hali Pysznej w r. 1926

innych krajów, cały szereg zaszczytnych miejsc zdobytych na zawodach zagranicznych i mnóstwo na zawodach krajowych.

Wśród ludzi należących do Sekcji znajdowało się i znajduje wiele osób niezwykle zasłużonych dla polskiego narciarstwa. Do nich należą przede wszystkim ci, których Sekcja, w uznaniu ich zasług, zaliczyła w poczet swych członków honorowych. Na liście ich widnieją nazwiska: gen. Marjusza Zaruskiego, dyr. Stanisława Barabasza, płk. Władysława Ziętkiewicza, Zdzisława Rittersschilda, dr. Józefa Diehla i płk. Franciszka Wagnera. Ludzie ci bądź to przez swoją czynną pracę, bądź przez niezwykle wydajną pomoc, w pierwszej linji przyczynili się do uzyskania stanowiska, jakie wśród klubów i towarzystw narciarskich zajmuje SNPTT.

W obliczu swojego trzydziestolecia ze słuszną dumą może spoglądać Sekcja na dorobek i działalność swą w latach ubiegłych, zapełniającą chlubnie karty dziejów narciarstwa polskiego.

Lwów zaczyna się ruszać

Sprawa propagandy Lwowa w kraju i zagranicą rusza z miejsca. Dzięki inicjatywie dyrektora Izby Przemysłowo-Handlowej dr. Jasińskiego oraz Zarządu Miejskiego, utworzony został Związek Popierania Turystyki, którego pierwsze posiedzenie odbyło się w sali Izby Przemysłowo - Handlowej. Zebraniu przewodniczył wiceprezydent Lwowa dr. Weryński. Referat zasadniczy o celach i zadaniach Związku wygłosił dyr. dr. Jasiński, stwierdzając m. in., że powinny być stale urządzane trzy wielkie imprezy, a to wiosenna, w okresie Targów Wschodnich i zimowa.

Wiceprez. Chajes w imieniu miasta powitał zebranie, przypominając, iż już w zeszłym roku miasto przeznaczyło 5000 zł. na propagandę turystyki. Zeszłoroczne „Zielone Swiątki" miały sporo niedociągnięć, imprezy zawiodły, ale okazało się, że można na trzy dni ściągnąć 10.000 turystów i to był sukces imprezy.

Lwów nabierze teraz większego znaczenia dla turystyki dzięki temu, iż Sławsko wchodzi na nowe drogi rozwoju. Po 8 latach wykończono tam nareszcie Dom Wypoczynkowy, obejmujący ok. 150 łóżek i obiecano też uruchomić luxtorpedę do Sławska. Byłoby też wskazane, aby Ministerstwo Komunikacji inaczej traktowało imprezy Lwowa. Pociągi popularne z Warszawy do Worochty składają się z luksusowych pulmanów, cże gdy Lwów uruchamia pociąg, dostaje niemożliwe gruchoty, w których podróż jest przekleństwem i jedną serją długich katuszy.

Prez. Rucker twierdzi, że kto przyjeżdża do Lwowa, wyjeżdża stąd entuzjastą. Mówią to uczestnicy licznych zjazdów. Chodzi tylko o to, by ludzi tych do Lwowa ściągnąć.

Dyr. dr. Czołowski uważa, że cała Polska powinna poznać zabytki Lwowa. Lwów nie potrzebuje nawet imprez, gdyż sam przez się jest atrakcją. Niestety, niema nawet widokówek Lwowa, a w sklepach sprzedaje się jeszcze zdjęcia ratusza z szyldwachem austrjackim.

Prez. Pfau chciałby w Związku widzieć wszystkie organizacje społeczne i gospodarcze niezależnie od jednostek. Dyr. Orzechowski twierdzi, że w interesie Lwowa są raczej złe rozkłady jazdy, jak np. w Budapeszcie, aby pasażerowie mosieli się przez kilka godzin zatrzymać. Należałoby też wznowić kontrakty jesienne i ściągnąć na nie wszystkich ziemian, dzierżawców itp. Pozatem fatalne drogi dojazdowe wymagają rychłej naprawy, by automobiliści mogli do Lwowa dotrzeć.

Prez. Borowski żali się, że imprezy urządzano są w okresie Zielonych świątek czy Targów Wschodnich, kiedy i tak przyjezdnych jest dużo. Cierpią na tym przyjezdni, bo ścisk jest w hotelach i restauracjach, trudno wszystkich dobrze obsługiwać.

Po kilku innych przemówieniach przyjęto statut, który m. in. głosi, że członkami założycielami Związku są Gmina m. Lwowa i Izba Przemysłowo-Handlowa, które poprą wydatnie materjalnie Związek. Pozatem do Związku należeć będą stowarzyszenia (wpisowe 50 zł., składka roczna 100 zł.) i osoby prywatne (wpisowe 4 zł., składka miesięczna 1 zł.). Zarząd w połowie składać się będzie z wirylistów. Zarząd miejski wyznaczy prezesa i 3 członków Zarządu, Izba Przemysłowo-Handlowa wiceprezesa i dwu członków Zarządu, a drugiego wiceprezesa i 6 członków Zarządu wybierze Walne Zgromadzenie. Do czasu zatwierdzenia statutu przez władze, wybrano komitet organizacyjny, złożony z 7 osób.

Zniżki do Paryża

Przy przejazdach indywidualnych zarówno z Polski jak i tranzytem przez Polskę podróżni korzystają z ulgi 33 proc. na przejazd od dowolnej stacji PKP. lub dowolnego punktu granicznego do jednego z punktów granicznych polsko-niemieckich oraz do punktu granicznego pod Zebrzydowicami i z powrotem na podstawie imiennej karty stałego wstępu na wystawę („Carte de legitimation").

Grupy podróżnych z Polski, zaopatrzonych w karty stałego wstępu na wystawę, mogą korzystać przy przejazdach od dowolnej stacji PKP. do jednego z punktów granicznych polsko-niemieckich oraz do punktu granicznego pod Zebrzydowicami i z powrotem z ulgi 50 proc., po złożeniu podania najmniej na 14 dni przed zamierzonym wyjazdem do tej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych, w obrębie której leży stacja wyjazdu.

Ulgi powyższe będą stosowane dopiero w terminie od 15 maja do 15 listopada (mimo odmiennego terminu podanego w kartach wstępu na wystawę) z tym, że przejazd z powrotem musi być ukończony w ciągu 60 dni od daty stempla kasy biletowej na przejazd pierwotny (na wystawę). Ulgi te w drodze z powrotem mogą być stosowane jedynie pod warunkiem stwierdzenia na karcie, że posiadacz zwiedził wystawę.

wiadomości turystyczne śląskie

KONKURS NA PAMIĄTKI ŚLĄSKIE

W swoim czasie poruszyliśmy pierwsi z całej prasy sprawę propagandy Śląska przez produkcję art. drobiazgów pamiątkowych. Artykuł nasz w tej sprawie znalazł oddźwięk, i miło nam zanotować, że do realizacji naszego projektu przystąpiło Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego i Domowego, które postanowiło rozpisać konkurs na pamiątki ze Śląska.

Onegdaj odbyła się w Izbie Rzemieślniczej w Katowicach, pod przewodnictwem dr. Kipty konferencja z udziałem przedstawicieli przemysłu, powiatów, miasta Katowic i Chorzowa, Związku Propagandy Turyst. woj. Śląsk. i świata artystycznego, na której uchwalono rozpisać konkurs na pamiątki śląskie w metalu, węglu, drzewie, papierze, glinie itd. Każdy z działów otrzyma trzy nagrody: I-sza 100 zł., II-ga 75 zł. i III-cia 50 zł.

Wybrano sąd konkursowy, do którego weszli przedstawiciele Tow. Popierania Przemysłu Ludowego, Muzeum Śląskiego, Izby Rzemieślniczej, miasta Katowic, samorządu powiatowego, przemysłu i Zw. Propagandy Turyst. woj. Śląskiego.

Szczegóły konkursu zostaną ogłoszone w najbliższym czasie. Narazie wszelkich informacji o konkursie udziela Izba Rzemieślnicza w Katowicach, pl. Wolności 10.

SPRAWA SCHRONISKA NA BABIEJ GÓRZE

Jak wiadomo, ciągnąca się przez dłuższy czas sprawa o schronisko na Babiej Górze, znalazła wreszcie swój epilog w ugodzie, mocą której właściciel schroniska, Tow. Beskidenverein w Bielsku, miał oddać schronisko i otrzymać odpowiednie odszkodowanie.

Przejęcie schroniska jednak nie nastąpiło, ponieważ Dyrekcja Lasów nie ma przewidzianej w budżecie sumy 15.000 zł., którą miało otrzymać tow. Beskidenverein.

W tym stanie rzeczy, mimo upływu terminu przejęcia schroniska (1. IV) Beskidenverein nadal zarządza schroniskiem na Babiej Górze.

DOM TURYSTYCZNY

Odbyło się posiedzenie komisji budowy domu turystycznego, na którym uchwalono rozpocząć pertraktacje z Zarządem Miasta w sprawie parceli, oraz wysłać delegacje do p. wojewody dr. Grażyńskiego i prez. dr. Kocura, z prośbą o poparcie. Sprawa budowy domu przechodzi zatem w stadjum realizacji.

GŁOS KOŁTUNERJI

Od kilku tygodniu kazuje się w Katowicach pisemko pod szumnym nagłówkiem „Pobudzenie Śląska". W ostatnim numerze ukazała się tam notatka, w której autor imieniem „zwykłych śmiertelników" protestuje najenergiczniej (!) przeciw budowie domu turystycznego. Protest swój uzasadnia tym, że dom będzie przeznaczony tylko dla bogaczy, i że pokrzywdzeni będą hotelarze, których wzywa do solidarnego protestu.

W sprawie atlasu prof. E. Romera

W sprawie poruszonych przez nas usterek zauważonych w „Politycznym atlasie kieszonkowym" prof. E. Romera otrzymujemy od „Książnicy - Atlas" pismo, w którym czytamy m. in.:

„Apel autora „Politycznego atlasu kieszonkowego" prof. Romera do czytelników z prośbą o współpracę nie minął bez echa, bo już w „Wiadomościach Turystycznych" z 1 marca b. r. ukazał się artykuł p. „w. mil.", p. t. „Grzechy atlasu prof. E. Romera". Omówienie tego artykułu jest potrzebne ze względu na wniosek, który autor w nim wysuwa, że „istnienie tych usterek podrywa częściowo wiarę i w dokładność innych mapek". Zajmiemy się tu oczywiście nie samym wnioskiem, ale materjałem dowodowym, który zebrał autor dla poparcia tego twierdzenia.

Pierwszą grupą zarzutów są uwagi o nomenklaturze. Recezent pisze: „Trzeba było wprowadzić jakąś metodę, albo postać urzędowego brzmienia, albo nazwę w polskiej postaci...". Otóż metoda ta istnieje w atlasie. I tak mapy krajów europejskich w podziałce 1 : 6.000.000 mają brzmienie oficjalne, zaś mapy szczegółowe Polski oraz kontynentów brzmienia polskie. Zasada ta jest często stosowana (np. Atlante Internazionale włoskiego Touring Clubu, Methodischer Schulatlas Sydowa - Wagnera i in.), a wynikła z tendencji zapoznania czytelnika zarówno z nazwami narodowymi, jak i oficjalnymi. Nie będzie nas tedy raził „Jablunkov" na mapie Czechosłowacji, gdy w mapie Polski jest „Jabłonków", ani „Kluż i Cluj". Wszak sam Recezent używa niemieckiej nazwy Nyassa zamiast Niasa po polsku. Zapytuje dalej p. „w. mil.": Czemu pisać Szanghaj wedle polskiej wymowy a Singapur oznaczać w angielskiej pisowni Singapore? Odpowiedź na to pytanie będzie brzmiała następująco: bo to są brzmienia u t a r t e w języku polskim. Geografja nie posługuje się terminem „Singapur". Dlaczego jednak inną zasadę stosuje nauka dla jednej i drugiej nazwy? Oto dlatego, bo nazwa „Szanghaj" pochodzi z języka, który nie używa alfabetu łacińskiego, a „Singapore" wzięliśmy z języka angielskiego. I nie piszemy Singapur dla tego samego dla czego nie piszemy Bordo ale Bordeaux, Szerburg ale Cherbourg itd. — choć piszemy Paryż, a nie Paris, Wiedeń a nie Wien.

Zupełnie niewytłumaczony jest zarzut co do złych granic Mozambiku. Są one zupełnie poprawne. Zarzut natomiast co do błędu na str. 48 dowodzi, że recezent nie zapoznał się z załączonymi do atlasu erratami.

Nie można również zgodzić się z recenzentem w kwestji barwienia niektórych obszarów. I tak Angloegipski Sudan nie jest kondominium, jak chce tego recenzja. Słowo „egipski" w nazwie jest tylko reliktem dawnego posiadania go przez Anglję. Dziś jest to zwyczajna kolonja angielska. „Wadliwie"(?) jasny kolor dla dominjum Pł. Afryki rozciągnięto dlatego na terytorja Swazi i Basuto, choć formalnie nie należące do Płd. Afryki, bo a d m i n i s t r u j e ona nimi podobnie jak Płd. — Zach. Afryką. Odrębny zaś charakter prawny tego stanu znaczy też odrębny znak graniczny. Natomiast „wadliwie" jasny kolor zastosowano planowo i słusznie dla dominjów brytyjskich.

Naukowa polska literatura kartograficzna (mówimy o zawieszonym już, niestety, „Przeglądzie Kartograficznym") podkreślała wielokrotnie zaznaczanie terytorjów mandatowych w mapach niemieckich jako wyraz pretensji rewizjonistycznych. Jedyna mapa prof. Romera ze specjalnie zaznaczonymi tymi obszarami spotkała się — i słusznie — z krytyką polską, posądzającą autora o przypominanie „krzywdy" niemieckiej. Czyż to nie argument przeciw żądaniu p. „w. mil.?".

Pod koniec swej recenzji zestawiono „braki", które np. w niektórych wypadkach (granice republik sowieckich, stanów brazylijskich) zostały właśnie uwzględnione w mapach. Oczywiście mnożyć można jeszcze w nieskończoność spis takich dezyderatów, mapa jednak ma swoją pojemność i bez szkody dla jej czytelności i przejrzystości nie da się jej obciążać szczegółami. Dezyderaty tego rodzaju, wprowadzone nie dorywczo, ale m e t o d y c z n i e w mapy atlasiku, odebrałyby mu jego dużą czytelność, którą dziś niewątpliwie posiada.

Recenzent stawia wreszcie zarzuty zestawienia flag. Chciałby w nim widzieć inne flagi niż są zamieszczone. Odpowiedź brzmi: Nie można dawać dowolnego wyboru flag. W wybrze atlasowym są państwa niepodległe łącznie z dominjami brytyjskimi, które nie są półsamodzielne, ale mają od r. 1926 p e ł n ą s u w e r e n n o ś ć de iure i de facto. Transjordanja, Maroko, Syrja, Liban nie były w chwili wydawania atlasu samodzielnymi. Były natomiast takimi Abisynja (1936) oraz Andorra i Liechtenstein itd. choć te ostatnie to terytorjalnie maleńkie jednostki. Nie są też słuszne zarzuty co do błędów flagi niemieckiej i chińskiej.

Krytykę p. „w. mil." należy przyjąć z wdzięcznością jako powodowaną troską o doskonałość wydawnictwa, wszakże wniosek o „poderwanie wiary w dokładność" wyrażony na wstępie recenzji przerasta — jak widzimy — niezmiernie materjał dowodowy, na którym został oparty.

Oczywiście każdy kartograf zdaje sobie sprawę z tego, że niema mapy bezbłędnej i że jego mapa jest obciążna takimi lub innymi błędami. Błędy te stara się usunąć w nowszych wydaniach swych map.

Z powodu wyczerpania się pierwszego nakładu i to w bardzo krótkim czasie, co świadczy o potrzebie tego atlasu, przystępujemy do druku nowego wydania atlasu. Jak każde nowe wydanie ulega obecnie atlas uzupełnieniom nowych szczegółów oraz poprawie zauważonych błędów. Zmiany te dochodzą do liczby 400.

Do tego dodał p. „w. mil." w swej recenzji c z t e r y s ł u s z n e b ł ę d y, z których najważniejszym jest błędna ilość gwiazd we fladze Stanów Zjednoczonych. Niemniej i nawet za to należy mu się wdzięczność.

Ostatnie życzenie recenzenta zmierza „w kierunku rozszerzenia i pogłębienia treści z zakresu geopolitycznego". To nieporozumienie. Atlas kieszonkowy nie jest atlasem geopolitycznym, t. j. nie szuka związków między terytorjami politycznymi a ziemią, wszak to dopiero jest geopolityką. Trudno więc w nim rozszerzać i pogłębiać to, czego w atlasiku nie było".

*

Odpowiedź „Książnicy - Atlas" istotnie daje szereg racji, które są naprawdę wytłumaczeniem licznych wątpliwości. W tym sęk, że jednak Czytelnik, t. j. osoba, korzystająca z atlasu, nie wie przeważnie o tego rodzaju zasadach, jak np. że w mapach o danej podziałce używa się nomenklatury toponomastycznej w brzmieniu oficjalny, w mapach zaś o innej podziałce — w brzmieniu ogólnie przyjętym w polskiej mowie. Trzebaby też częstokroć zastanawiać się, co jest istotnie „utarte" w języku polskim i które brzmienie polskie jest właściwe, a które — wadliwe (np. czy istotnie po polsku jest „Niasa" lub czy węgierskie brzmienie „Czaca" ma zastąpić jedynie poprawną formę, zarówno polską jak i słowacką — nie czeską, — „Czadca"). Jeżeli autor twierdzi, że geografja polska nie posługuje się terminem „Singapur", używając nazwy w angielskiej pisowni „Singapore", to równie dobrze należałoby pisać „Cairo" lub „Calcutta" zamiast „Kair" lub „Kalkutta". Jeśli dotąd geografja nasza tak czyniła, — nie znaczy to, że musi tej fałszywej metody używać i nadal trudno uważać za pożądane, aby Polacy mieli z map i podręczników uczyć się wadliwej (bo wcale nie angielskiej) wymowy Singap-o-r-e zamiast krajowej, miejscowej nazwy Singapur! Nazwy Singapur nie musimy równie brać z angielską formą ortograficzną, jak nie piszemy innych obcych angielszczyźnie miejscowości w pisowni angielskiej (chodzi o kraj malajski), gdzie brytyjska forma jest jedynie zewnętrzną, nowszą, pochodną obecnych politycznych stosunków; jeślibyśmy uważali jedynie na zależność polityczną — musielibyśmy godzić się również na używanie jedynie nazw oficjalnych państw kolonizatorskich w odniesieniu do krajów i miejscowości zamorskich, np. Tinbouctou zamiast Timbuktou lub Cashemire zam. Kaszmir itp., co byłoby, rzecz jasna, wysoce niewłaściwe.

Co do wyjaśnień w sprawie Mozambiku, to, niestety, autorzy atlasiku nie tylko, że błędu nie zauważyli lecz po zwróceniu uwagi w „Wiadomościach" nie widzą go jeszcze obecnie. Co na to poradzić? Wszak mimo, iż oznaczyli z jednej strony właściwy przebieg granicy dwiema kreskami, to cały obszar między jeziorem Nyassa a rzeką Rowumą, będący częścią Portugalskiej Afryki Wschodniej pokryli barwą posiadłości brytyjskich, włączając go do brytyjskiego terytorjum Nyassy, który to zarzut ponownie podkreślam.

Co do innych wyjaśnień to stwierdzam, że księgarnie prowincjonalne sprzedają „Atlas Kieszonkowy" bez Erratów", których, niestety, nie znam.

Sprawy barwienia pewnych obszarów i podziałów administracyjnych pozostają, mimo wszystko, słabymi stronami atlasu. Tłumaczenie co do Afryki Południowej jest zupełnie niewystarczające mym zdaniem. Jeżeli na tereny Swazi i Basuto rozciągnięto barwę Unji Południowo Afrykańskiej (choć istnieje tu jedynie ta podstawa, że gen - gubernator Unji jest jednocześnie wys. komisarzem brytyjskim dla protektoratów i terytorjów pod angielską opieką w całej Południowej Afryce), to czemu barwy tej nie rozciągnięto np. na Kraj Becsuanów (nie „Becsuana", jak błędnie podaje atlasik!)?

Co do argumentów w sprawie krajów mandatowych, to bynajmniej interes proniemiecki, nie powoduje potrzeby ich wyraźnego zaznaczenia, lecz 1) stwierdzenie faktu, że nie są to tereny pod s u w e r e n n o ś c i ą, lecz jedynie pod a d m i n i s t r a c j ą danego państwa (czyli zaznaczenie właściwego stanu p r a w n e g o) oraz 2) interesy i zainteresowania P o l s k i terenami mandatowymi w Afryce, szczególnie żywe w ostatnich paru latach i polskiej opinji publicznej!

Wreszcie na końcu niniejszych uwag— ponawiamy stwierdzenie konieczności istotnie bardzo skropulatnej korekty drugiego wydania „Atlasu", szczególnie w kierunku usunięcia różnych jego niekonsekwencyj, nader nieraz rażących, jak np.: a) w mapie Indyj podawanie w polskim brzmieniu nazw prowincyj Hajderabad (nie Hyderabad), Radżputana (nie Rajputana) — ale za to Central India (zam. Indje Środkowe lub Centralne) i United Provinces (zam. Zjednoczone Prowincje; b) uznanie w tablicy flag Abisynji za niepodległą (a także, np. na mapie Azji), lecz zrównocześnie za posiadłość włoską w mapie Afryki (gdzie jednak podkreślono jej stolicę jako ośrodek stołeczny, jednocześnie podkreślając Massauę i Mogadiszu, tak, że czytelnik nie wie, gdzie jest stolica włoskiej Afryki Wschodniej); c) flagi Niemiec i Chin podano według wzorów już nieużywanych od pewnego czasu oficjalnie podczas gdy inne flagi podano wedle używanych aktualnie chorągwi państwowych.

Najważniejszą troską Czytelnika jest w atlasiku politycznym: a) ścisła dokładność podawanych danych, b) bogactwo danych politycznych przy zachowaniu pełnej przejrzystości i jasności.

Nie należy wątpić, że pierwsza próba polskiego atlasiku kieszonkowego poprzedziła dalsze jego wydania, które zgodnie z zapowiedzią „Księżnicy" wprowadzą wiele poprawek i pożądanych uzupełnień.

„Szary czytelnik" już się z góry cieszy z tego, bo pragnie, aby tego rodzaju polskie wydawnictwa dorównywały najlepszym analogicznym zagranicznym.

w. mil.

AD. AM. KOSIŃSKI.

Alchemik z Kłobuckiego Dworu

VIII.

Wkrótce jednak powrócił im dobry humor, gdy Wolski sam zaczął śmiać ze swego powiedzenia i gorąco przepraszał za niestosowność takiego wybryku. Sam zaś był również w doskonałym humorze. Jadł narówni z królem, pił węgrzyna nie gorzej od kanclerza, z jezuitą zaś zawiązywał uczone dysertacje. Mógł zaś śmiało być w dobrym humorze, gdyż zrzucił już z ramion swych brzemię, ciążące mu od trzydziestu lat, nie bał się zaś zamachu na życie, gdyż ten dopiero na dzień jutrzejszy był planowany. Gdy zaś wieczerza doszła do końca, zwrócił się do Zygmunta:

— A teraz może wasza miłość zechce odwiedzić moje laboratorjum?

— Ma się rozumieć, że odwiedzę! Któżby nie chciał zajrzeć w źródło, z którego wypłynie na cały świat tyle dobra!

— Do nowej arki zbawienia całego świata — dodał jezuita.

— Rękojmi równie dobrych obiadów i wspaniałego węgrzyna— dorzucił Radziwiłł.

Weszli do laboratorjum.

Jasno oświetlone wieloma smolnymi łuczywami, pokazało im ono niezwykły widok: potrzaskane retorty, postrzępione papiery i rozwalony piec alchemiczny.

— Co to znaczy? — szepnął król.

— Wydobywszy szablę, złamałem niepotrzebną pochwę — odparł Wolski z ukłonem.

— Albo — wtrącił jezuita — uczyniłeś w myśl włoskiej maksymy, która mówi: „Gdy wejdziesz na dach odrzuć drabinę".

— Zdaje mi się — odrzekł Wolski — że ksiądz wybrał tę maksymę już oddawna dla siebie!

Jezuita nic nie odpowiedział, zatopił tylko oczy w źrenicach marszałka. Mało jednak mógł w nich wyczytać, gdyż co innego zajęło uwagę obecnych: stosy złota i brylantów, wysypane ze skarbca i leżące jak śmiecie na podłodze.

A spoglądając na te bezcenne skarby wszyscy stanęli jak skamieniali.

Milczenie przerwał Wolski.

— Nie oszukałem przecież waszej królewskiej mości. Miljony łatwo dać mogę na rozkazy.

— Toż przecież miljony leżą przed nami, nieprawda książę Albercie?

Radziwiłł, pierwszy znawca w owych czasach jubilerstwa, podjął jeden z kamieni, tarzających się po podłodze, podniósł pod światło, dłutkiem, które zawsze posił przy sobie, spróbował twardości, i rzekł:

— Przynajmniej 300 karatów! Jeżeli ocenimy na 6 miljonów, będzie to nawpół darmo!

— A ten djament przy nim?

— Nie ma ceny!

— Złoto i brylanty, które wasza królewska mość widzisz, kosztowały mnie zaledwie jedną miljonową część posiadanego proszku — zauważył Wolski.

— Wielki, niezmierny skarb!— odrzekł król.

— Bynajmniej jednak nie największy z pośród tych, które posiadam!

— Cóż więc posiadasz jeszcze cenniejszego?

— Oto to, proszę waszej królewskiej miłości!

Przy tych słowach wskazał na trzymane w ręce zwierciadło Twardowskiego.

— Dla mędrców przedstawia ono stokrotnie większą wartość— dodał — od wszelkich kamieni filozoficznych!

Następnie, zaznajomiwszy słuchaczy z właściwościami lustra, zakończył:

— Gdy wasza królewska mość życzysz sobie, mogę natychmiast dokonać demonstracji!

— I owszem, i owszem! — wykrzyknęli wszyscy.

Wtedy Wolski wypowiedział nad lustrem czarodziejskie zaklęcia i zażądał, aby przedstawiło ono jeszcze raz znaną nam już rozmowę króla z doradcami.

Wrażenie, jakie wywarła ona na widzach było piorunujące. Radziwiłł i jezuita poprostu oniemieli, król zaś skierował się ku drzwiom.

— Jeszcze chwila najjaśniejszy panie rzekł Wolski. — Komedja jeszcze nie skończona. Zechciej najmiłościwiej wysłuchać jej do końca.

Król, milcząc ze wstydu i obawy, miotał w duszy przekleństwa. Jezuita, blady i drżący, rozmyślał jaka śmierć go czeka z rąk rozjuszonego marszałka, książę Albert zaś napróżno szukał u boku szabli, zdjętej w czasie uczty i pozostawionej w jadalni.

Trzej występni byli teraz na łasce Wolskiego, który jasno widział uczucia, miotając nimi, rozoszował się ich trwogą i śmiał się szydersko. Wiedział bowiem, że śmiech jego biorą za grzmot nadciągającej burzy, a szyderstwo a błyskawice, poprzedzające uderzenie pioruna.

Zygmunt ocknął się pierwszy.

— Zabij waść, a nie dręcz — wyszeptał.

— Nie zabiję — odparł chłodno Wolski. Nie chcę zwiększać liczby ofiar, jakiemi okupiłem te małostki, rozsypane u moich i waszych stóp. Nie chcę też z nich korzystać. Bóg natchnął mnie rozwagą. Cudowne zwierciadło ukazało mi przyszłość, jaka czeka tego, kto będzie miał władzę nad światem. Nie chcę tych skarbów! Ale nie chcę również, aby ktokolwiek inny posiadał je i przy ich pomocy wstrząsał światem, niszczył mądre prawa natury, jakie nim kierują, imię moje oddał na przekleństwo wieków, a duszę na wieczny żar piekła.

I dlatego... co należy do szatana, niech wróci do niego!

W tej samej chwili głuchy grzmot wstrząsnął kamienicą w posadach. Rozległ się dziwny brzęk, śmiech i hałas. Jedną chwilę tylko trwał, lecz gdy przebrzmiał, a trzej występni ochłonęli nieco, rozległ się ich bolesny okrzyk zdziwienia i żalu.

Na posadzce laboratorjum i w skarbcu Wolskiego z licznych kosztowności i sztab złota nie pozostało ani śladu.

— Na Boga, człowieku, co to znaczy? — zawołał Zygmunt.

— Co należało do szatana, zabrał szatan!

— Straciłeś tyle miljonów, władzę, potęgę... Nie żałujesz?

— Bynajmniej! Poznałem co to potęga i jakie szczęście w tych karbach!

— Lecz przynajmniej zachowałeś cudowny proszek — wyrzekł łakomie jezuita.

— Ach prawda! Zapomniałem o nim! Lecz i on do szatana należy!

To mówiąc wyrzucił przez otwarte okno słój z proszkiem.

Jezuita wybiegł pędem z izby. Gdy wrócił po chwili oczy stały mu kołem, zęby szczękały, a włos jeżył mu się na głowie.

— Widziałem szatana jak chwyciwszy słój unosił go z dzikim śmiechem — szepnął.

— Miłościwy panie — rzekł Wolski, zwracając się do króla. Komedja skończona! Sądzę, że możemy powrócić do przerwanej wieczerzy. Naleśniki mogą się popsuć!

Zygmunt, nic nie mówiąc, wyszedł, zacierając końce wąsów. Za nim podążyli inni goście Wolskiego. Nie pozostali jednak na wieczerzy, ale natychmiast, pomimo nocy, puścili się w powrotną drogę do Krakowa.

ROZDZIAŁ XV.

Po ich odjeździe Wolski jeszcze raz wszedł do swojego laboratorjum. Przez kilka chwil patrzał w zwierciadło Twardowskiego, następnie zaś stłukł je jednem uderzeniem kościstej pięści. Od tego też czasu zwierciadło straciło swoją moc, o czem każdy może łatwo przekonać się, gdyż istnieje ono do dziś dnia jeszcze, zawieszone w zakrystji kościoła parafjalnego w Węgrowie.

Reszta życia Wolskiego godna była prawdziwego chrześcijanina. Porzucił dwór i świat i oddał się całkowicie modlitwie, pobożnym rozmyślaniom i wspieraniu ubogich. Umarł zaś w rok po opisywanych wypadkach, nie żałując nigdy straconej potęgi.

Żałował jej natomiast Zygmunt III. a melancholja, w którą popadł w ostatnich dwuch latach życia, miała być wskutek straconych dumnych i świetnych nadziei, których wcielenia w życie był tak bliski.

Jezuita, straciwszy względy króla i oddalony od dworu, nietylko nie doszedł do celu dumnych marzeń, ale nawet nie odznaczył się już niczem w swoim zakonie. Umarł w późnej starości jako rektor jakiegoś podrzędnego kolegjum na Litwie.

Książę Albert Radziwiłł zbyt potrzebny był Zygmuntowi do alchemicznych prac i pogadanek o tem, co zaszło, aby również został oddalonym od dworu. Zbyt potrzebnym był wreszcie do rozplątywania sieci dyplomatycznych. Tem nie mniej jednak, jak sam pisze w swych pamiętnikach, nie raz kaprys monarszy dokuczył mu srodze, a stosunek Zygmunta do niego pozbawiony był od tego czasu wszelkiej życzliwości.

Co do skarbów Wolskiego, to lud okoliczny do dnia dzisiejszego święcie wierzy, że są one zakopane w Górze Złotej między Zagórzem a Łobodnem.

\+

Skąd powstała podobna legenda? Trudno wiedzieć! Lud rozmaicie utrzymuje: jedni powiadają, że znaną jest ona z objawienia, jakie miał jeden z świątobliwych kanoników miejscowych, inni dowodzą, że w swoim czasie widziano jak djabeł niósł ze starościńskiego dworu wielkie skarby...

Kamienica starościńska w Kłobucku istnieje do dzisiejszego dnia, jakolwiek mało przypomina ona obecnie już swój pierwotny wygląd z 17 wieku. Wielokrotnie burzona przez nawały wojenne, kilkakrotnie spalona, a ciągle szarpana zębem czasu i nanowo odbudowywana, z dawnych murów zachowała tylko piwnice i fundamenty, oraz — co najdziwniejsze — przewody kominowe.

W wietrzne noce jesienne huczą w nich wiatry, wyją, śpiewają zawodzą, opowiadając przez długie godziny niesamowitą historję o staroście Mikołaju Wolskim, alchemiku z Kłobuckiego Dworu.

KONIEC.

Drogi i motoryzacja

SPECJALNE DROGI DLA ROWERÓW

Kilkaset tysięcy rowerów, krążących obecnie po Polsce, stanowi dla innych użytkowników dróg bitych prawdziwą plagę. Ilość wypadków spowodowanych przez rowerzystów wzrasta nieustannie, a głównym powodem tej klęski jest nietylko brak dyscypliny wśród kolarzy, ale również i brak ścieżek, przeznaczonych wyłącznie dla rowerzystów.

Niemcy posiadają około 5.200 km. dróżek rowerowych, biegnących przeważnie równolegle do ważniejszych arterji. W stosunku do długości sieci dróg normalnych stanowi to 2 procent, Belgja ma sieć dróg rowerowych, stanowiącą 30 procent dróg bitych.

W Polsce ruch rowerowy rośnie tak szybko, że wytwórnie nie mogą nadążyć z produkcją. Tymczasem nie posiadamy dotąd oddzielnych dróg rowerowych i, co gorsza, plan rozbudowy i modernizacji dróg nie przewiduje żadnych sum na ten cel, nawet w odniesieniu do tych odcinków, gdzie natężenie ruchu tak rowerowego jak i mechanicznego jest bardzo duże.

W związku z tą sytuacją, organizacje kolarzy wystąpiły ostatnio do władz z wnioskiem, aby rozpoczęto wreszcie budowę odpowiednich ścieżek dla rowerzystów, które biegłyby wzdłuż najważniejszych szos.

Wniosek powyższy rozpatrzono przychylnie i już w roku bieżącym ma powstać ścieżka rowerowa na trakcie Kraków — Warszawa — Wilno — Zułów.

Inicjatywę organizacji kolarskich należy gorąco poprzeć.

TARGI GDYŃSKIE FINANSUJĄ MOTORYZACJĘ

Jak nas informują, Targi Gdyńskie podejmują inicjatywę finansowania zbytu pojazdów mechanicznych dla Gdyni i wybrzeża. Akcja finansowa, do której udało się pozyskać i zainteresowane banki gdyńskie, obiąć ma tranzakcje zawierane na Targach Gdyńskich w czasie od 20 czerwca do 4 lipca. Finansowanie ma obiąć nietylko samochody, ale również motocykle, rowery, oraz ważne części uzupełniające, jak np. motory do rowerów.

Dzięki temu posunięciu Targów Gdyńskich, przed wybrzeżem polskim stoi doniosła perspektywa pokaźnego wzmocnienia stanu pojazdów mechanicznych, co jest niezwykle ważne zarówno ze względów handlowych jak i obronności granicy morskiej. Jednocześnie zaś przedsiębiorstwa motoryzacyjne mają wyjątkową okazję, nigdzie dotąd nie stosowaną, jednorazowego ulokowania poważnej ilości produkcji motoryzacyjnej. (Samochody, motocykle, rowery, sprzęt motoryzacyjny).

Życie uzdrowisk

W Lesku wytrysnęły źródła siarczano-żelaziste

W Lesku znaleziono źródła siarczane i żelaziste. Zostały one ujęte w roku bieżącym w sześć samoczynnych studni przez zarząd miejski, który wokoło studzien wybudował pawilony dla publiczności, obsadził teren drzewkami i ustawił ławeczki wypoczynkowe. Źródła te, o wielkiej wartości leczniczej, zbadanej na drodze analiz technicznych i bakterjologicznych, cieszyły się już w pierwszym roku ujęcia wielką frekwencją.

Rozwój tych źródeł wymaga jednak koniecznie postawienia łazienek, choćby prymitywnych na początek, by osoby cierpiące, prócz dotychczasowej k u r a c j i przez picie tych wód, mogły pobierać również kąpiele. Istnieje więc nowa możliwość lokaty kapitału prywatnego i to nie tylko w budowie łazienek, ale i hotelu - pensjonatu dla letników, już licznie zjeżdżających do Leska, którzy muszą gnieździć się o-becnie kątem po domach i niewygodnych mieszkaniach.

„DNI LEKARSKIE" W HORYŃCU.

W Horyńcu - Zdroju odbędą się w czasie Zielonych Świąt t. zw. „dni lekarskie". Impreza ta, na którą złożą się odczyty i referaty: prof. dr. Sabatowskiego, prof. dr. Wojciechowskiego, prof. dr. Zawodzińskiego, prof. dr. Reicherówny, prof. dr. Grucy, prof. dr. Jaburka, prof. dr. Grabowskiego i całego szeregu innych uczonych oraz specjalistów - balneologów, wzbudziła duże zainteresowanie w polskim świecie lekarskim.

Liczba zgłoszonych uczestników jest już dzisiaj znaczna. Z uznaniem podnieść należy inicjatywę zarządu zdrojowiska, który jako pierwszy na terenie Małopolski Wschodniej powziął i realizuje myśl, by szerokim rzeszom lekarzy w pięknym okresie wiosny dać nietylko miły „week-end", ale także poważny materjał naukowy.

„Dni lekarskie" odbywają się pod protektoratem wiceministra opieki społecznej dr. Piestrzyńskiego, który żywo interesuje się sprawami zdrojownictwa.

Program zjazdu, mającego odbyć się 16-go i 17-go maja, zawiera w pierwszym dniu (po uroczystym otwarciu w salach teatru im. książąt Ponińskich) pierwsze posiedzenie naukowe z referatami. Po śniadaniu wydanym przez zarząd Zdroju w salach „Aleksandrówki", nastąpi drugie posiedzenie naukowe, a wieczorem przyjęcie, wydane przez właścicieli zdroju, w salach „Pałacu Zdrojowego".

Następnego dnia, t. j. 17-go maja, odbędą się dalsze posiedzenia naukowe, a na wieczór zapowiedziany jest raut w salach teatru. Program imprezy przewiduje także zwiedzenie urządzeń leczniczych pod kierownictwem lekarza zakładowego, wspólne wycieczki i t. d.

W czasie zjazdu otwarta będzie wystawa krajowych środków farmaceutycznych.

WCZESNY SEZON W IWONICZU.

W roku bieżącym otwarcie sezonu w Iwoniczu - Zdroju zostało przyśpieszone o 10 dni. Sezon wiosenny rozpoczyna się bowiem już dnia 1 maja i jako sezon 1-y trwa do 15 czerwca.

Zakład zdrojowo - kąpielowy w Iwoniczu rozwija się w ostatnich latach nader pomyślnie. Iwonicz-Zdrój jest jednym z czołowych polskich zdrojowisk. Szczawy słono - alkaliczne i jodowo-bromowe, które stanowią najgłówniejsze zdroje mineralne Iwonicza, odznaczają się wybitną skutecznością w leczeniu szeregu rozmaitych schorzeń. Zasięg zbawiennej skuteczności Iwonicza i jego zdrojów jest bardzo duży, a zdrowiodajne właściwości i wybitne czynniki lecznicze Iwonicza znane są szerokim sferom społeczeństwa.

Iwonicz cieszy się zasłużenie coraz większym uznaniem świata lekarskiego, dla którego jest wielce pomocny przy osiąganiu zadawalających wyników leczenia pacjentów, znajdujących się pod opieką lekarza.

Zakład zdrojowo - kąpielowy w swej organizacji i zamierzeniach dba przede wszystkim o to, aby wybitne walory lecznicze Iwonicza stale pogłębiać. Nie szczędzi się starań ani trudów w dziedzinie zwiększania pomocniczych środków leczniczych, ażeby sprostać wymaganiom świata lekarskiego. Iwonicz - Zdrój nie ustaje w pracy nad pomyślnym rozwojem i dzięki temu liczne rzesze kuracjuszów rok rocznie znajdują coraz to nowe udogodnienia i ułatwienia, które z jednej strony wspierają korzystnie proces leczenia rozmaitych schorzeń, a z drugiej strony uprzyjemniają pobyt kuracjuszom, zapewniając im w zdrojowisku maksimum wygód i zadowolenia.

WIOSENNE URLOPY KURACYJNE.

Przed wyjazdem do miejscowości kuracyjnej należy zgłosić się do którejkolwiek z placówek Orbisu i poinformować się o możliwościach skorzystania z pobytów kuracyjno - wypoczynkowych, na zasadzie opłaty ryczałtowej.

Narazie najkorzystniejsze są wyjazdy na kurację do Inowrocławia, Żegiestowa, Muszyny, Morszyna lub Niemirowa, gdzie sezon rozpoczyna się od 1 maja.

Dla orjentacji podajemy parę cyfr. Trzytygodniowy pobyt, łącznie z opieką lekarską i kuracją (kąpiele i zabiegi przepisane przez lekarza) kosztuje w Inowrocławiu — zł. 185.—, w Żegiestowie—zł. 200.—, w Muszynie—zł. 138.—, w Niemirowie — zł. 176.—, w Morszynie — zł. 180.—.

Kuracjusze są lokowani w wygodnych pensjonatach. Z chwilą opłacenia ryczałtowej ceny w placówce Orbisu odpadają wszelkie kłopoty, związane z wyszukaniem odpowiedniego pokoju w pensjonacie. Od tej chwili bowiem Orbis troszczy się o zapewnienie jak największej wygody swoim klientom.

Inną możliwością jest zgłoszenie całej grupy uczestników przez jedno z zrzeszeń zawodowych i społecznych. Dla tych grup organizuje Orbis już o-becnie pobyty wypoczynkowe, których cena zaczyna się od zł. 2.50, a dochodzi do zł. 4.10 za dzień i osobę. Grupy od 10 do 100 osób mogą korzystać za to z mieszkania i utrzymania w dobrych pensjonatach, najpiękniejszych uzdrowisk letnich, jak Augustów, Cisna koło Leska, Druskieniki, Jastarnia, Zakopane, Zaleszczyki.

WYPOCZYNEK W DRUSKIENIKACH.

Uzdrowisko Druskieniki nad Niemnem obchodzi w tym roku stulecie swego istnienia i z tej racji przygotowuje dla kuracjuszów i turystów specjalne atrakcje w sezonie, otwierającym się uroczyście w dniu 29—30 maja.

Druskieniki, które zasłynęły w poprzednich latach, jako ulubione miejsce wypoczynku Marszałka Piłsudskiego, mają wielostronne i bardzo dobre urządzenia lecznicze. Solanka druskienicka nadaje się do picia i kąpieli, poza tym kąpiele borowinowe, kwasowęglowe i t. d. Doskonale urządzony, jedyny w Polsce zakład leczniczego stosowania słońca, powietrza i ruchu.

W Druskienikach zorganizował Orbis tanie pobyty wypoczynkowe dla grup, zrzeszeń zawodowych i społecznych. Jest to wyjątkowo korzystna okazja pobytu (od zł. 3.50 dziennie) w uroczym uzdrowisku nadniemeńskim.

Hotele i restauracje polecone

Kronika krajowa

Zjazd hotelarski

W dniach 23 i 24 maja 1937 r. odbędzie się w Warszawie I Ogólnopolski Zjazd Przedstawicieli Przemysłu Hotelowo-Pensjonatowego, organizowany staraniem Naczelnej Organizacji Polskiego Przemysłu Hotelowego. Na zjazd ten zgłoszono szereg referatów, dotyczących stanu i rozwoju Przemysłu Hotelowo-Pensjonatowego w Polsce.

Uczestnicy Zjazdu korzystają z ulg w przejazdach kolejowych i w hotelach. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Zjazdu — Warszawa, Hotel Bristol, pokój 203.

ZIELONE ŚWIĄTKI W RYDZE.

W połowie maja przypadają Zielone Świątki i z okoliczności tej warto skorzystać w celach turystycznych. Bardzo ładną i niedrogą wycieczkę organizuje Orbis do stolicy Łotwy w dniach 15—19 maja.

Wyjazd do Rygi nastąpi z Wilna, a uczestnicy będą mieli zapewnione przejazdy II kl. tam i z powrotem do Wilna, mieszkanie i utrzymanie w komfortowym hotelu w Rydze, zwiedzanie miasta i o-piekę przewodnika — wszystko wraz z kosztem paszportu i wizy za zł. 105.

Warto poznać stolicę sąsiedniego państwa, która jest ciekawym miastem portowym, posiadającym artystyczne zabytki.

Uczestnicy wycieczki mają też możność zwiedzenia wybrzeża ryskiego z doskonale urządzonymi letniskami i plażami (Kemmeri, Bulduri, Majori).

Zapisy na wycieczkę we wszystkich placówkach Orbisu do 12 maja.

IMPREZY TURYSTYCZNE W MAJU.

2 — 3 — Warszawa — Ogólnopolski zjazd inżynierów chemików.

2 — 9 — Poznań — Międzynarodowe Targi Poznańskie.

3 — Cała Polska — Święto Narodowe w rocznicę Konstytucji 3 Maja 1791 r. Wojskowe parady we wszystkich większych miastach, w szczególności w Warszawie.

3 — Warszawa — Narodowy bieg naprzełaj (Polski Związek Lekkoatletyczny).

12 — Kraków i Wilno — Uroczystości w 2-gą rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego.

Wilno.

16 — Katowice — IX Targi (do 1.6).

16 — 17 — Częstochowa — Kalwarja Zebrzydowska — Łowicz — Studzieniczna — Wielkie odpusty z okazji Zielonych Świąt (oryginalne stroje).

16 — 17 — Bielany koło Warszawy — Odpust w klasztorach OO. Kamedułów. Bielany koło Krakowa — Zabawy ludowe.

26 — Kraków — „Dni Krakowa" (do (do 21.6).

27 — Kraków — Jarmark krakowski (do 21.6).

27 — Warszawa — X międzynarodowe zawody konne (do 8.6).

27 — Warszawa, Kraków, Poznań — Procesja Bożego Ciała.

Łowicz, Zakopane, Żywiec — Procesja Bożego Ciała (piękne stroje ludowe).

27 — Złaków koło Łowicza — Procesja Bożego Ciała, jarmark wyrobów ludowych, zabawa ludowa, malownicze i piękne stroje ludowe, noszone w okolicach Łowicza.

PRENUMERATA ROCZNA zł. 5.—; półroczna zł. 3.—. CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 70 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 50 gr., komunikaty zł. 1, opis 1.50 wszystko za 1 milimetr jednoszpaltowy (na stronie 4 szpalty). Drobne 20 gr. za słowo. Od cen powyższych rabatów się nie udziela. Za termin. druk ogł. Wydawnictwo nie odpowiada. Do bezpłatnego przedruku ogłoszeń Wydawnictwo jest obowiązane tylko w razie zniekształcenia tekstu, wynikłego z winy Wydwn. zmieniającego sens ogłoszeń. Fotografji ani rękopisów Wydawnictwo nie zwraca. Przedruki dozwolone tylko za zgodą Redakcji. Copyright by „Wiadomości Turystyczne" Warszawa, 1937. Redaktor odp. i wydawca: Marjan Dziekański. Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Żórawia 9, tel. 7-03-84. P. K. O. 9389.

Zakłady Graficzne „MATADOR", Warszawa, Grzybowska 41, tel. 5-98-44.